

Kuryer Śląski

Codziennie wydanie „Polaka”

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, administracja i drukarnia w Katowicach, ulica Sławowa (Teichstrasse) nr. 8.

Ogłoszenia 20 fen. za wiersz petytowy.

Telefonu nr. 1423.

Adres telegraficzny: „Polak” Kattowitz.

Przedpłata:

1,95 mrk. na ćwierć roku bez odnośnienia — 2,40 mrk. z odnośnieniem do domu.

Założyciel i kierownik Wojciech Korfanty.

Za redakcję odpow. Ryszard Krzyszczyk w Dębnie, za ogłoszenia Paweł Meyer w Katowicach, druk i nakł. „Polaka”, Sp. wyd. z ogł. odpow. w Katowicach.

Każdy abonent „Kuryera Śląskiego” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia w Norymberskim banku ubezpieczenia na życie w Norymberdze (Nürnberger Lebens-Versicherungsbank in Nürnberg) na 1000 marek, a robotnicy pod ziemią w kopalni na 750 marek. Warunki oraz przepisy dotyczące ubezpieczenia otrzymać może każdy czytelnik. Abonent musi być do 7-go każdego miesiąca zapłacony.

Drugi dzień interpelacji katowickiej w parlamencie.

W czwartek parlament w dalszym ciągu rozprawił nad interpelacjami w sprawie ukarania urzędników katowickich za głosowanie na Polaków. Pierwszym mówcą był wolnomyślny Schrader, który w bardzo ostrych słowach potępił stanowisko rządu a ponieważ to stary parlamentarzysta, przypominał szczególnie, jak dawniej zachowywały się rządy w sprawie prawa wyborczego urzędników. Po nim mówił socjalista Suedekum, który uważa za potrzebne zaciepić Polaków za ich stanowisko w sprawie reformy finansów, a może przemawiał na obśtalunek „Gazety Robotniczej” i przedstawiał sprawę tak, jakoby Polacy z całego parlamentu jedynie byli odpowiedzialni za nowe podatki. W dalszym ciągu bardzo ostro atakował rząd, jako Niemiec udawał Polaka większego od Polaków samych mając tylko agitacyjne względy na oku, przeholował i wrażenia nie sprawił. Rządowiec Kolbe czytał wycinki z gazet polskich przez godzinę całą a nieliczne zgromadzeni posłowie kpili z niego co nie miało. Antysemita Lattmann dorzucił także słów kilka i ustąpił miejsca posłowi Dziembowskiemu, który w energiczny sposób rozprawił się z rządem i hakatą. Wolnomyślny Doormann jako profesor z Król. Huty bronił wolnomyślnych górnośląskich przed zarzutami posła Korfanteo a tenże, ponieważ dyskusja była już ukończona odpowiadał mu w zmianie osobistej, w czym mu marszałek przeszkadzał.

Tak skończyła się wielka debata nad skandalami katowickimi, w której rząd poniósł zupełną porażkę. Z akcji Koła Polskiego możemy być zadowoleni.

Rząd na ławie oskarżonych.

Od jednego z naszych przyjaciół politycznych, który podczas obrad nad interpelacjami w sprawie zajęć katowickich przysłuchiwał się obradom w parlamencie, otrzymujemy następujący, bardzo żywy obrazek rozpraw parlamentu:

Wielki dzień dziś w parlamencie. Spodziewano go się już we wtorek i wskutek tego już we wtorek było rojno i gwarno tak w izbie jak na trybunach. Ale wtorek zawiódł, bo interpelacja liberałów w sprawie konstytucji meklemburskiej zajęła cały dzień. W środę więc ma parlament wielki dzień polski, jakiego od dawna nie widział. Posłowie zebrali się licznie. Na ławach ministerjalnych różowa twarz zacięzioną białym włosem sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych Delbruecka, który z pruskiego ministra handlu awansował na miejsce, które tak chlubnie zajmował przez długie lata hr. Posadowski. Obok Delbruecka typ biurokraty-mieszczucha sekretarz stanu poczty p. Kraetke, który żywo jest interesowany, bo on to przesiedlił urzędników poczty i telegrafów za to, że popierali polskich zdradców stanu. Około ministrów wieniec radców tajnych i asesorów z pociegi twarzami i kilku pełnomocników rady związkowej. Na trybunach rojno i gwarno, dużo gości z Górnego Śląska, szczególnie wielu księży z obwodu przemysłowego Górnego Śląska z Katowic, Rożdzenia, Król. Huty i t. d., wielu posłów sejmowych i wielu liberałów katowickich, pomiędzy nimi jeden z liberalnych nowoobраниch radców miejskich z Katowic. O godzinie pierwszej zagaja wicemarszałek Spahn posiedzenie i udziela głosu mówcy centrowemu hr. Oppersdorffowi. Mówca centrowy, bezwarunkowo jeden z najsympatyczniejszych i najsprawiedliwszych centrowców, ożeniony z księżniczką Radziwiłłówną i potomek owych Oppersdorffów z Głogówka, u których znalazł schronienie podczas nawały szwedzkiej król polski Jan Kazimierz, jak to Sienkiewicz w „Potopie” pięknie opisuje.

Hr. Oppersdorff lawiruje bardzo zgrabnie i zręcznie. Konserwatystów podburza na kancleza tem, że popierał wrogów wiary i Kościoła, chowających wizerunki Pana Jezusa w łamach miejskich i wydzierających ludowi wiarę przeciw ludzior wierzącym. Li-

berałów względy stara sobie skaptować kilku komplementami i udowadnia w dalszym ciągu postępowania rządu jako obrażające konstytucję i ustawy urzędnicze i jako adwokata ukaranych urzędników pleduje dla nich o łagodzące okoliczności. W drugiej części przemówienia rozprawia się z hakatyzmem, który jak straszny bał chłoszcze wszystkich uczciwych i spokojnych obywateli zarówno polskich jak i niemieckich, wykazuje śmieszność i bezpodstawność straszydła wielkopolskiego niebezpieczeństwa. Półtora godzinna mowa często przerywana potakiwaniami posłów, kończy burzą oklasków. W izbie niepokój i rozgawór, posłowie wysiedzieli kamieniem 1½ godziny, zaczynają się ruszać i przechadzać.

Wicemarszałek Spahn udziela głosu posłowi Korfanteemu. Podnieconym krokiem wśród rumoru kroczy na trybunę. Zadanie ma trudne, izba trochę zmęczona i rozgaworzona, poprzedni mówca wyczerpująco omówił już sprawę i zdawałoby się, że trudno będzie mówcy polskiemu jeszcze raz skupić uwagę parlamentu, oczekującego już raczej odpowiedzi rządu. Poseł nasz na razie zaczyna mówić spokojnie, powolnie, nieomal flegmatycznie, ale wywody jego o kwiatkach kultury pruskiej z taką złośliwością i uszczypliwością dla rządu wypowiadane, wnet przyciągają uwagę posłów, grupują się około trybuny, a głosne: słuchajcie! słuchajcie! sława! i wesołość z bolesnych strzał puszczanych w stronę rządu zwabiają znów do izby posłów, którzy byli wyszli. Poseł nasz zdobył parlament i jego uwagę, słuchają go z ciekawością i zaczyna grać na ich nerwach. Mówca chwytła od razu serca lewicy oświeclając sprawę wyborów katowickich z punktu widzenia społecznego. To zupełnie nowe tło tego ponurego obrazu katowickiego. Katowice są tylko jedną czarną plamą na obrazie słonecznych gminnych w obwodzie przemysłowym. We wszystkich gminach panują niepodzielnie reakcyjni liberałowie narodowi, baronowie kopalni i hut i zależni od nich ich służalcy wolnomyślni. Sami podatki płacić nie chcą, nakładają je na lud, inwalidzi i żebracy wszędzie podatki płacić muszą, a „panowie” marnują je na cele hakatystycznej polityki, na budowę teatrów, dnie niemieckie, teatry wędrujące i t. d. Na tem tle wypukła zdarzenia katowickie. To walka średniego stanu i robotników przeciw hakatystycznym baronom kopalni i hut i ich pomagającym wolnomyślnym. Wszystko to nowe i zgrabne i dalszy opis wydarzeń katowickich na tem tle jest świeży i nowy, jako nowość interesuje. Opisuje gospodarkę bloku liberalno-hakatystycznego - kapitalistycznego, z ogromną werwą i dramatyzmem szczerem uniesieniem, chłoszcząc krzywdy biednego ludu polskiego, który swą pracą i inteligencją współpracował nad rozwojem przemysłu i kultury, i chce być wolnym obywatelem. Mówi to z serca a słuchacze odczuwają szczerą i współczucie z tym ludem, nawet wroga hakata na prawicy i lewicy siedzi cicho i przerywać nie śmie. Wywodami zapędza rząd w matnię i zapędziwszy go w kąt, chwytła za gardło miażdżącymi oskarżeniami złośliwość wyrafinowaną niemiecko-pruskiego biurokraty, uderzając pięścią w pulpit. Przed sądem państwowym o naruszenie fundamentalnych praw obywatelskich, gdybyśmy mieli rządy parlamentarne. — Na ławach ministerjalnych ruch, niezadowolenie i niepokój a izba rozbrzmiewa okrzykami: słuchajcie! słuchajcie! bardzo dobrze! — a okrzyki te pochodzą i z ław centrowych, niebardzo życzliwych naszemu posłowi. Socjaliści wołają biurokratem głośno: Pfe! Mówca wprowadza w dyskusję osobę cesarza, panuje cisza, jakby makiem siał. Co to będzie? Marszałek ks. Hohenlohe, który zastąpił tymczasem Spahna, podnosi się, to kuzyn cesarzowej, chwytła za dzwonek, sekretarze nadstawiają ucha.... Zapewne ten radykał zacznie walić w osobę głowy państwa. Tenże wywija młynka i z fuzją uderza na ks. Henkla z Świerklańca, prezydenta rejencji opolskiej i otoczenie cesarskie, i liberalnych hakatystów w Katowicach, zarzucając im nieakt i brak państwowości, bo wmieszali osobę cesarza w wir walki wyborczej w Katowicach. Mówca zgromadza raz jeszcze oskarżenia rządu i wzywa do walki o reformę prawa wyborczego w Prusiech. Huczne brawa rozlegają się w izbie. Posłowie polscy, nawet przeciwnicy polityczni p. Korfanteo, ścisną mu rękę, jak widzą z trybuny.

W izbie gwar. Powstaje sekretarz stanu do obrony stanowiska rządu. Mówi niezręcznie i niezgrabnie

i zaraz z początku poiknął się tak, że usunął sobie fundament swej obrony. Izba ryknęła homerycznym śmiechem i wrzaskiem i rząd przegrał kampanię. P. Delbrueck powiada: W Katowicach głosowali urzędnicy na centrowców i — powiedzmy Wielkopolaków. Temi słowy powiedzmy ubił się zupełnie. Powiedział jeszcze kilka słów o tem, że urzędnik nawet w wyborach musi słuchać wskazówek rządu i i umknął z izby, prześladowany ogromnym krzykaniem.

Na trybunie zjawia się powiewająca wielką szpakowatą brodą centrowca Groebera, uczciwego południowego Niemca, jednego z najzdolniejszych parlamentarzystów. Z wielkim sprytem i rozmachem wywołuje Bismarcka, który miał inne, liberalniejsze pojęcie o prawie wyborczym urzędników. Narodowy liberał Heinze, zaciekle Saksończyk czyta do nieskończenia — wycinki z gazet polskich — galicyjskich i denuncjacje „Schlesische Zeitung”, pokazuje zakazane przez sąd pocztówki polskie i maluje strasznie polskie niebezpieczeństwo. Schodzi z trybuny bez wywarcia wrażenia. Konserwatysta Henig w trudnym jest położeniu. Po stronie liberałów stanąć nie może, a po stronie Polaków też mu nie wypada. Wywra więc koziołki przez kwadrans i odchodzi odetchnąwszy sobie widocznie po spełnieniu tego trudnego zadania.

Sekreiarz stanu poczty broni się przed zarzutami i szczególnie polemizuje z posłem Korfanteem, niezręcznie i niezgrabnie, śmiejąc się z niego i wciąż mu przerywając. Kończy bez wrażenia. P. Delbrueck, bolejący nad porażką, chce raz jeszcze ratować sytuację rządu i długo opowiada o tem, co Prusacy zdziałali dla niewdzięcznych Polaków. Znów go spotykają śmiechy, przerywania i tak się kończy zupełną porażką rządu dzień pierwszy. Parlament w czwartek musi obradować dalej nad sprawą polską. Posłowie polscy odnieśli piękne zwycięstwo.

Głosy prasy o przemówieniu p. Korfanteo.

Wszystkie pisma berlińskie bez względu na kierunek polityczny, podają bardzo obszerne sprawozdania z przemówienia p. Korfanteo, które zazwyczaj mowy posłów polskich bardzo krótko zbywają. Nawet najzawziętsi hakatysty jak wszechniemieckie „Taegliche Rundschau”, hakatystyczne organy wolnokonserwatystów „Post”, narodowych liberałów „National-Zeitung”, obszerne dają streszczenia. Tak samo wolnomyślnie organy i centrowa „Germania”.

Centrowa „Koelnische Volkszeitung” pisze tak o mowie posła Korfanteo:

„Poseł Korfanty w swym uzasadnieniu interpelacji polskiej uderzył w żywszy ton (niż hr. Oppersdorff — przyp. red. „Kur. Sl.”), ale mówił rzeczowo i umiał się hamować. Opisując walkę ludu pracującego z kapitałem wielkim właścicielami kopalni. Na co sobie hakatysty pozwalają w podjudzaniu przeciw Polakom, przechodzi ludzkie pojęcie. Mając jawne poparcie rządu, hakatysty na wszystko mogą sobie pozwalać. Wzburzonym głosem oświadcza, że przemysł niemiecki na Górnym Śląsku właśnie przez Polaków doszedł do rozkwitu, którzy pomagali w budowaniu tego gmachu, w którym im teraz mieszkać nie pozwalają. Jedną przyczyną ukarania urzędników jest niewierność do polskości. Korfanteo słowa były ostrymi pociskami przeciwko rządowi i pruskiej polityce antypolskiej.”

Fundusze antypolskie w etacie na rok 1910.

Na rok 1910 obliczono wydatki komisji kolonizacyjnej na 28 863 070 marek, o 283 824 marek więcej, niż na rok 1909. Na fundusz dyspozycyjny dla naczelników prezesów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, dla obwodu regencyjnego opolskiego i północnych powiatów prowincji szleswicko-holsztyńskiej ku popieraniu niemieczyny, wyznaczono jak r. zeszłego 2 250 000 marek. Na dodatki osobiste dla urzędników administracyjnych pochodzenia niemieckiego w W. Ks. Poznańskim, którzy się uczą po polsku, względnie mówić i pisać po polsku umieją, na naukę języka polskiego dla średnich urzędników pochodzenia niemieckiego przy władzach administracyjnych w W. Ks. Poznańskim, jako i na nagrody dla średnich urzędników za nauczanie się po polsku, wyznaczono 3000 marek, iak roku zeszłego. — Na za-

pomogi dla wyższych urzędników w W. Ks. Poznańskim i mieszanych powiatach Prus Zachodnich, celem wychowania dzieci, wyznaczono w etacie ministerstwa finansów 125 000 mk., 20 000 mk. mniej, niż w roku 1909. Dodatki kresowe dla urzędników średnich, kancelaryjnych i niższych w etacie ministerstwa finansów wynoszą 1 300 000 marek, 275 000 więcej niż w roku zeszłym. — W etacie ministerstwa dróg żelaznych wynoszą zapomogi dla wyższych urzędników celem kształcenia dzieci 5000 mk., tyleż przeznaczono na rok 1909. W roku 1908 wydano na cel ten 4050 marek, przeznaczono 980 mk. więcej niż wydano w roku 1908.

Na dodatki kresowe dla urzędników kolejowych wydano w 1908 r. 996 131 mk., na r. 1909 przewidywał etat 1 030 000 mk., na rok 1910 przewiduje 1 100 000 marek, a więc 103 869 mk. więcej niż wydano w r. 1908, a 80 000 mk. więcej niż prelimitowano na rok 1909. — Dodatki kresowe na r. 1910 wynoszą więc razem 2 400 000 mk., 355 000 marek więcej, niż w roku 1909.

Etat ministerstwa oświaty przeznacza dla nauczycieli i nauczycielek przy szkołach ludowych w W. Ks. Poznańskim i mieszanych powiatach Prus Zachodnich celem szczególnego poparcia niemieckiego szkolnictwa 1 600 000 marek, 65 000 mk. więcej niż w r. 1909, a 15 000 mk. więcej niż w r. 1908. Drugi fundusz służący temu samemu celowi wynosi 700 tysięcy marek.

Wydatki na akademię w Poznaniu wynoszą 122 690 mk., — 13 248 mk. więcej niż r. 1909. Na szóstą i ostatnią ratę na budowę akademii w Poznaniu żąda rząd 47 000 marek. Koszta budowy wynoszą razem 1 599 900 marek, na które w latach 1905 do 1909 uchwalono 1 552 500 marek.

Ogólna suma wymienionych powyżej funduszy wynosi 36 115 760 marek — 403 514 mk. więcej, niż roku zeszłego. W kwocie tej nie policzono odsetek i strat na pożyczkach, jakie państwo pruskie zniwolonę było zaciągnąć na prowadzenie swej polityki przeciw Polakom.

—*—

Z Koła sejmowego otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła sejmowego dnia 12-go stycznia r. b. wybrano: prezesem ks. prałata Jażdżewskiego, wiceprezesem p. K. Chłapowskiego, sekretarzami pp. F. Niegolewskiego i I. Switałę.

Do komisji parlamentarnej wybrani zostali pp.: ks. prałat Stychel i dr. Mizerski; zastępcami pp. Sas-Jaworski i Korfani. Do komisji budżetowej p. I. Switała, do komisji petycyjnej p. F. Niegolewski, do regulaminowej z. H. Szuman, do handlowej p. Korfani (w zastępstwie p. Schroeder), do gminnej p. Sikorski.

F. Niegolewski,
sekretarz Koła.

Z całej Polski.

Zabór pruski.

Walka przeciw polskiemu towarzystwom. Niedawno założono w Stuzdźcu Towarzystwo Ludowe, które rokuje najlepsze nadzieje. Członków liczy obecnie 100. Jestto bądźco bądź liczba wielka. Pierwsze zebranie odbyło się u oberżysty Mikleja, Niemca. Na drugie zebranie M. lokalu odmówił i to podobno za staraniem landrata. Miano mu nawet powiedzieć, że gdy lokal towarzystwu polskiemu odda, natenczas wypowiedzą mu pieniądze, pożyczone z kasy Raiffeisena. Zebrania odbywają się odtąd u członka p. Cyrzuna. Mimo prześladowań towarzystwo nasze istnieć będzie. Postarajmy się o to, by jeszcze większa liczba rodaków zgłosiła się na członków.

Wywłaszczenie niemieckich wielkich właścicieli ziemskich i rozdzielenie ich ziemi między kolonistów niemieckich zaleca p. Kienitz z Moguncji, który dawniej mieszkał w Poznaniu. W artykule na łamach „Preuss. Jahrbuecher” zastanawia się Kienitz między innymi nad pytaniem, czy państwu starczy ziemi na osadzenie niemieckich kolonistów. Autor odpowiada na to pytanie, że na razie ma państwo do dyspozycji domeny, a następnie może przystąpić do wywłaszczenia t. zw. niemieckiej wielkiej własności ziemskiej.

Własność ta jest w rzeczy samej pozornie tylko niemiecka. Lud i funkcjonariusze dworscy — to Polacy, ziemia jest jednym słowem polską. Gdyby się wywłaszczyło niemieckich wielkich właścicieli ziemskich i to na podstawie wartości dochodowej odnoszonych majątków, natenczas będzie się miało dwie korzyści: najpierw zdobędzie się wyraźną granicę niemieckiej chłopskiej własności, a powtóre sprowadzi się ceny ziemi do normalnego poziomu. Ale równocześnie powinno się nie zwalczać — lecz popierać polską parcelację — choćby dla tego, że robotnik polski wyparty przez wywłaszczenie z niemieckich majątków, gdzieś przecież podziąć się musi, a osiadł na roli włościanin polski, to żywił spokojniejszy i pewniejszy od polskiego proletaryusza. Parcelacja niemieckiej własności między Niemców — i polskiej między Polaków, powinna się rozwijać równolegle. Tylko na tej drodze dojdzie się do narodowego pokoju. O zwycięstwie dzisiejszego systemu myśleć nie można, bo 4 milionów Polaków nie zdołamy ani wytępić, ani zamienić na żywiół niemiecki.

Głos p. K. jest bardzo znamieny. Ciekawimy, jakim odbije się echem w niemieckim obozie konserwatywno-rolniczym.

Zabór austriacki.

Polska szkoła nauk politycznych. Dnia 5 bm. odbyło się w sali posiedzeń Akademii

Umiejętności w Krakowie, pod przewodnictwem prof. Ulanowskiego pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa Polskiej Szkoły nauk politycznych. Po zdaniu sprawy z dotychczasowych czynności przez prof. Rostworowskiego dokonano wyborów zarządu głównego i komisji kontrolującej. Zarząd następnie ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym prof. Rostworowskiego, jego zastępcą prof. posła Jaworowskiego, sekretarzem profesora Kuźbę, skarbnikiem prof. Michalskiego. Nadto wchodzi w skład zarządu głównego: prof. Czerkowski, poseł Starowieyski i profesor Ulanowski. Komisję kontrolującą składają: poseł St. H. Badeni, prof. Bujak i prof. Estreicher.

Aresztowanie szpiega. Przed paru dniami, jak podaje „Słowo Polskie”, w poczekalni II klasy w głównym dworcu we Lwowie, aresztowano mężczyznę 34-letniego, elegancko ubranego, który podał, że nazywa się Marcell Miłobędzki. Przy aresztowanym znaleziono kwestyonaryusz rosyjskiego sztabu generalnego w Warszawie. W kwestyonaryuszu tym sztab zapytuje o dyslokację wojsk korpusu przemyskiego, o rozkład fortów, o zapasy amunicji, a dalej jaki byłby nastrój społeczeństwa polskiego na wypadek wojny Austrii z Serbią. Miłobędzkiego aresztowano w chwili gdy wsiadał do pociągu, odchodzącego do Przemyśla. Miłobędzki przed niedawnym czasem — jak donoszą — zgłaszał się do administracji lwowskiego dziennika socjalistycznego, prosząc, aby go zapoznano z rewolucjonistami. W rezultacie kilku socjalistów odbyło z nim konferencję. W czasie tej konferencji Miłobędzki chwalił się, że udało się mu już przemyścić kilka broszur rewolucyjnych do Królestwa i proponował, że ułatwi urządzenie zamachu w Warszawie. Dalej oświadczył, że pozostaje w stosunkach z rosyjskim sztabem generalnym, który jednak celowo fałszywie informuje. W końcu oznajmił, że o 3 w nocy wyjeżdża do Przemyśla. Tymczasem policja zawiadomiona o Miłobędzku, nie zaskawszy go o godz. 12 w hotelu, wysłała na dworzec agenta, który aresztował go tylko dzięki temu, że pociąg spóźnił się. Miłobędzkiego oddawiono do sądu karnego.

Zabór rosyjski.

Co wszystko rosyjskie. Grupa nacjonalistów rosyjskich poruszyła, jak wiadomo, projekt przyłączenia do przyszłej gubernii chełmińskiej miasta Szczeczeszyna, jako miejscowości odwiecznie prawosławnej. Jak się owa „odwieczność” prawosławna w Szczeczeszynie przedstawia w rzeczywistości, poucza nas zamieszczony w chełmińskim organie eparchialnym nekrolog znanego działacza w sprawie nawracania Unitów na prawosławie, Tracza. Duchowny Tracz — czytamy tam — był najenergiczniejszym bojownikiem prawosławia. Przy objęciu w roku 1878 parafii szczeczeszyńskiej znalazł tam tylko 15 prawosławnych. Po 30 latach usilnej pracy, dzięki zniesieniu Unii i przyłączeniu do wyznania prawosławnego, a także dzięki środkom administracyjnym, udało mu się zwiększyć parafię szczeczeszyńską do 1500 prawosławnych. Po wydaniu w roku 1905 manifestu tolerancyjnego z 1500 prawosławnych pozostało bardzo niewiele, większość bowiem powróciła do katolicyzmu. Obecnie liczba prawosławnych nie przewyższa tam 120.

Wiadomości ze świata.

Rosya.

Strach padł na czynowników. W Ki-jowie aresztowano pułkownika Giersa, bliskiego krewnego prezesa ministrów Stołypina i odstawiono go pod silną strażą do Moskwy. Giers jako intendant korpusu ukradł w przeciągu dwu lat dwa miliony marek. Oprócz tego aresztowano kilkunastu niższych urzędników, którzy zadowolili się kilkuset tysiącami rubli. Znosi się na dalsze aresztowania w innych miastach. Łapowników ogarnia rozpacz.

Włochy.

Mordercy króla Humberta? Gazety wie-deńskie donoszą, że w Liwornie aresztowano dwóch oberżystów, podejrzanych o udział w zamordowaniu króla Humberta. Zamach, który na królu wykonano 29-go lipca 1900 roku miał być dziełem więcej osób. Już wówczas twierdzić miał przyboczny lekarz króla, że śmiertelne postrzały są dziełem przynajmniej dwóch osób. Także stangreci wozu królewskiego zaręczali, że spostrzegli 4 czy 5 osób, które starały się wszcząć rozruch wśród ludu.

Tureya.

Zatarg z instruktorami niemieckimi. „Echo de Paris” podaje dane o powtarzających się zjaskiach oficerów tureckich z prywatnymi instruktorami niemieckimi. Oficerowie tureccy w paru wypadkach, obrażeni przez oficerów niemieckich, pomimo interwencji Mahmud-Szeiketa, głównego dowódcy armii, przestali się kłaniać i odpowiadać instruktorom. Komitet młodoturecki popiera rzekomo te wystąpienia. Położenie instruktorów niemieckich staje się bardzo trudne.

Korespondencje.

Orzegów. Odwiedziłam tu niedawno pewną moją znajomą, której umarł mąż przed niedawnym czasem. Opowiadała mi ona, że mąż jej popierał socjalistów tak, aż się wreszcie rozchorował i umarł, pozostawiając ją z pięciorgiem drobnych dzieci w największej nędzy. Zapytałam się jej, czy jej to socjaliści nie wyznaczili jakiego wsparcia, boć przecież socjaliści chwalą się wszędzie, że oni są dobroczynnikami ludzi biednych. Odpowiedziała mi na to, że po śmierci męża przyszedł do niej p. Sołtysik, któ-

remu przedstawiła stan swej nędzy i prosiła go o pomoc — ale ten oświadczył jej, że ze śmiercią męża umarło wszystko, czyli że nie może liczyć na żadne wsparcie; „radził” jej natomiast, ażeby swoje najstarsze dziecko (liczące 8 lat i do tego chorowite!) dała na służbę (!), a drugim dzieciom niech ugotuje byle co (!) i tak jakos wyżyją (?). Otóż i ja skrawy przykład, Kochane Rodaczki, jak wygląda w praktyce uczynność socjalistów i litość ich dla biednych, jeżeli odmawiają wsparcia nawet wdowie po „towarzyszu”, który tak gorliwie bronił interesów socjalnych! Dokładajcie dlatego wszelkich sił i starań, ażeby waszych mężów odwieść od socjalistów, jeżeli stoją może w ich szeregach, bo i na nich sprawdzi się przysłowie: „Za wasze myto kijem was obito”. — Muszę jeszcze wkońcu zaznaczyć, że tylko dzięki dobroczynności miejscowego ks. proboszcza, który owej wdowie męża i dziecko pochował zupełnie za darmo i wspierał ją i dzieci jej środkami pieniężnymi, uniknęła nędzy i niedostatku.

Marysia od Bytomia.

Mikołowi. (Z parafii.) Z łask. czytelnikami niniejszego pisma muszę się podzielić wiadomością o wielkiej niespodziance, jaką nam sprawiono w naszej parafii na święta Bożego Narodzenia. — Podczas gdy przed rokiem nieomal we wszystkie święta, mianowicie zaś w święta Bożego Narodzenia, przygrywała muzyka przy nabożeństwie, śpiew szedł dużo lepiej, bo któż to nie rad śpiewa z towarzyszeniem muzyki — a ponieważ w naszej parafii, dzięki Bogu, lud polski, z małymi tylko wyjątkami, stara się przez śpiew o pomnożenie chwały Bożej, ponieważ też i p. organista pod tym względem nie zarzucać nie można, byliśmy przepelnieni wdzięcznością dla tych, którzy się to tak pochwały godnego dzieła przyczynili. Z wielką niecierpliwością wyglądaliśmy znowu świąt Bożego Narodzenia, a mianowicie nasza młodzież, z tem mniemaniem, że im znów muzyka będzie przygrywała przy śpiewaniu tak ślicznych kołęd, które i tutaj po części zaprowadzone zostały. Niestety, podczas gdy w innych kościołach muzyka rozbrzmiewała z pieśnią ludu na cześć Boskiego Dzieciątka, u nas muzykę zupełnie wykluczono. Przysięgające wrażenie wywarło na nas, niby to za jakąś pokutę, że oprócz organów ani razu kapela nie przygrywała przy nabożeństwie. Gdy się zaś niektóre osoby o to upominały, podobno im oświadczone, że w kasie niema pieniędzy. Ażeby ową sprawę wysłuchiwać, należy zaznaczyć, że muzycanci dotąd żadnej zapłaty nie pobierali za przygrywanie podczas nabożeństwa, li tylko im płacono salę, w której ćwiczyli. Do tego w naszej parafii jeszcze tak źle nie jest, żeby się ze wszystkim podług kasy stosować, bo nasza ludność jeszcze nie jest tak oziębła i gdydy tego potrzeba było, chętnieby się nie tylko na jedną muzykę złożyło, ale tego jednak konieczność nie wymagała. Za dowód można stawić, iż gdy swego czasu jeden z byłych naszych księży kapelanów w tej sprawie zaapelował do parafian, chętnie złożyli tyle, że można było zakupić instrumenta muzyczne, które podobno zostały własnością kościoła.

Nie dajmy się oszołomić, że to niby drobnostka, której nie należy brać na seryo, przeciwnie, usiłujmy dotrzeć przyczyny, mianowicie, gdy się podobne drobnostki częściej zdarzają. Na przykład, jest to stary zwyczaj po wszystkich nieomal parafiach, że gdy wychodzą procesje na Górę św. Anny, odprawia się nabożeństwo z polskim kazaniem na intencję pątników, czego u nas zaniechano dla rzekomego obrażenia uczucia patryotycznego niemieckich parafian! Nie mamy tu żadnego zamiaru, kogokolwiek z interesowanych zaczepiać, ale musimy się stanowczo wypowiedzieć, co czujemy, i wyrazić nasze niezadowolenie, bo i tak jużemy bardzo długo milczeli.

Myślący.

Z Opolskiego. Smutne, zaiste smutne siosunki panują w naszym powiecie. Na to jeden przykład najnowszego dąły. Kilku panów zamierzało skromną zabawę w zamkniętym kółku urządzić, chcieli poświęcić czas i zadać sobie trudy w przedstawieniu jakiegos sztuki dla naszego ludu, ale ich zabiegi spełzły na niczem, ponieważ nie otrzymali sali. Sali, o którą się starali u centrowców, to inne sale wcale tu w rachubę nie wchodzi, nie otrzymaliśmy, choć dom ten Polacy ufundowali w czasie kulturkampfu za własne pieniądze. Rządzą tam obecnie centrowcy, owi nasi „gorliwi” obrońcy, których nam ks. Kapita, ks. Brandys i inni ugodywcy tak szumnie wychwalali, a którzy cofają się i odwracają, gdy chodzi o jakieś ustępstwo dla Polaków. — W zgodzie mamy być z centrowcami, bo oni nas potrzebują, ale jak oni mają prawo rządzić to nam nie pozwolą ani na skromną zabawę, a ja myślę, że nie życząc nam ani światła dziennego. Ten fakt świadczy wymownie, z jaką bezwzględnością sobie postępują centrowcy i jak sobie lekceważą nas Polaków, ponieważ nam brak rozwiniętej organizacji politycznej.

Wiadomości potoczne.

Katowice. (Kalendarz.) Niedziela, dnia 16-go stycznia: Marcellego p. i Włodzimierza. Wschód słońca o godzinie 8.6, zachód o godzinie 4.14. — Poniedziałek, dnia 17-go stycznia: Antoniego opata wyzn. Wschód słońca o godzinie 8.6, zachód o godzinie 4.15.

Irmaiona słowiańskie. 16-go stycznia: Włodzimierz. 17-go stycznia: Rościław.

Kalendarz historyczny. 16-go stycznia: Wjazd Jana Kazimierza na koronację do Krakowa 1649. Wjazd nowo obranego królem Augusta II. do Warszawy 1693. Chłopski zrzeka się dyktatury 1831. Car Mikołaj I. znosi konstytucję i wprowadza do Królestwa „statut organiczny” 1832. — 17-go stycznia: Koronacja Jana Kazimierza 1649. Koronacja Augusta III. 1734.

— Rodacy! Na naszym Śląsku kochanym zarożo się od niedawna od piśmideł niemieckich, których jedynym celem jest zgermanizowanie i złutnienie naszych ziomków. Tej fali germanizacyjnej musimy solidarnie położyć tamę, bo inaczej niemczyzna powcisła się do każdej chatki a zatem: do każdego serca polskiego. Tamą taką jest „Kurier Śląski” i „Polak”. Oba te pisma winne być w każdej polskiej rodzinie, bo budzą one ducha i chronią lud od zgermanizowania i złutnienia. Ażeby ułatwić konkurencyę z białami niemieckimi zabezpieczyliśmy abonentów „Kuryera Śląskiego” na tysiąc marek, a abonentów „Polaka” na trzysta marek na wypadek śmierci spowodowanej nieszczęściem. Spadkobiercy każdego abonenta otrzymają tę sumę naraz wypłaconą przez bank Norimberski, o ile zabezpieczony wypełnił wszystkie warunki. O śmierci spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem trzeba donieść natychmiast, najpóźniej w przeciągu 48 godzin, a najlepiej skutecznie się to, gdy się uwiadomi bank telegraficznie adresując: Lebensbank, Nürnberg. Po skutecznieniu tego należy najlepiej zaraz zebrać dokumenty i wysłać poleconym listem do banku pod adresem: Nürnberger Lebensversicherungsbank in Nürnberg. Suma ubezpieczenia była wypłaconą nie tylko w razie natychmiastowej śmierci, lecz również i wtedy, gdy abonentowi zdarzy się nieszczęście i w przeciągu trzech miesięcy umrze. W takich razach każdy abonent, którego spotkał nieszczęśliwy wypadek mogący pociągnąć za sobą śmierć, musi w przeciągu 24 godzin udać się do lekarza, a bank (Nürnberger Lebensversicherungsbank in Nürnberg) należy uwiadomić o takim wypadku zaraz a najpóźniej w przeciągu jednego tygodnia od dnia wydarzenia się nieszczęścia. Powyższe warunki nie są trudne, trzeba je tylko spamiętać i wykonać, gdy zajdzie potrzeba. — Kochani Bracia! Ubezpieczenie kosztuje nas wiele, bo wiele musimy do banku od każdego abonenta płacić. W zamian za to przypuszczamy, że nas nasi szan. czytelnicy poprą. Możecie to najlepiej uczynić, gdy każdy z Was, kochani bracia, zjedna nam chociażby jednego lub dwóch nowych abonentów. Agituje wiarusi kochani za „Kuryerem Śląskim” i „Polakiem”, rozpowszechniajcie nasze gazety, a prędko oczyścimy Śląsk z obcych chwastów i naleciałości. Dalej więc do roboty dla naszej sprawy polskiej!

— Osoby, wybierające się na kongres polski do Waszyngtonu (w Ameryce) na 3 maja z Poznania i zaboru pruskiego (wyjazd w kwietniu), proszę o podanie swego adresu celom ewent. wspólnego porozumienia się co do wyjazdu.

Zdzisław Rzepecki, Poznań Piekary 7.

— Ważne zebranie roczne Towarzystwa Wydawców polskich odbędzie się w Poznaniu w niedzielę dnia 16-go stycznia o godzinie 4 po południu w redakcji „Dziennika Poznańskiego”.

Porządek obrad: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2. Sprawozdanie sekretarza i skarbnika, 3. Komunikaty zarządu, 4. Sprawa niestosowania się członków do ustaw Towarzystwa, 5. Wniosek Towarzystwa dziennikarzy i literatów na Rzeszę niemiecką o popieranie przez Towarzystwo Wydawców kasy emerytalnej Towarzystwa dziennikarzy, 6. Wybór członków zarządu, 7. Wnioski.

Ks. Wawrzyniak, Roman Leitgeber, przewodniczący, sekretarz.

— (5.000 marek nagrody!) Regencya poznańska, która niedawno wyznaczyła 3.000 marek nagrody za schwytanie sprawcy ośmiokrotnego morderstwa w Bogusławicach, obecnie podwyższa nagrodę do 5.000 marek. Sprawcą jest poddany rosyjski (prawdopodobnie zbieg z miasta Łodzi), który od 12. listopada u zamordowanego Wasielewskiego pracował i mieszkał. Opisują go jak następuje: wysokość mniej więcej 1-70—1,75 mtr., krótkie ciemno-blond włosy, opowaty na całej twarzy, bez zarostu, pełna twarz, mężczyzna barczysty liczący przeszło 20 lat, zęby białe i zdrowe, postawa prosta, po polsku mówiący, może też łamaną niemczyzną. Przed morderstwem był ubrany w długą czarną jupe włochatą, miał kołnierz górą zagięty, spodnie ciemno-niebieskie, lub czarne, dołem na stronie zewnętrznej rozporek, zdaje się do zapinania urządzony, czarna wysoką szpiczastą czapkę barankową, miękkie wysokie, prawie nowe buty z cholewami. Ktokolwiek na ślad sprawcy zwróci uwagę i przez to do schwytania mordercy się przyczyni, wyznaczoną nagrodę w całości lub częściowo otrzyma.

— Aresztowani zostali będący bez zajęcia monterzy W. z Zawodzia i T. z Załęża. Na wiosnę 1909 r. wtargnęli do walcowni „Ferum” w Zawodziu i zabrali jakiś przyrząd wartości 1000 marek. Oprócz tego umówili się z jakimś ślusarzem P., że zniszczą szafy pieniężne w „Ferum”, co im się jednak nie udało. Obecnie mieszkali wszyscy trzej pod przybranymi nazwiskami, u pewnego ślusarza przy ul. Schillera. Tam opowiadali, że pracują w „Ferum”, wychodzili też regularnie rano do „pracy” i wracali wieczorem o szóstej, za wikt jednak nie zapłacili ślusarzowi. Szkoda jaką mu wyrządzili wynosiła 75 mk. Jak się teraz okazało, to podobno i gdzie indziej dopuszczali się podobnych oszustw.

— Na targowisko w Sosnowcu spędzono od 4. do 10. stycznia 2782 wieprzy. Na Górny Śląsk dowieziono: do Bytomia 500 sztuk, Król. Huty 480, Tarnowskich gór 169, Zabrze 371, Gliwic 225, Katowic 420 a do Mysłowic 220 sztuk, czyli razem 2385. Za funt żywego towaru płacono 50 do 60 fenygów. Przeciętna cena wynosiła 56 fenygów.

— (Z procesu Mayerowej przeciwko hr. Kwileckim). Donosiliśmy swego czasu o procesie wytoczonym przez żonę budkarza (ślóza) kolejowego Cecylię Mayerową, hr. Węsiersko Kwileckim o wydanie jej

rzekomo syna Józefa. Przed kilku dniami donosiliśmy również o ostatnim wyroku poznańskiego sądu nadziemiańskiego, na mocy którego 13-letni Józio Kwilecki ma zosłać wydany rzekomej matce Mayerowej.

Sąd poznański, z toku rozpraw i zeznań świadków jest przekonany, iż Józef Kwilecki jest synem Mayerowej, która go jako niemowlę sprzedała pewnej kobiecie, a ta oddała go hrabinie Izabeli Kwileckiej, która wszystko urządziła tak, jakoby dziecko było jej rodzonym synem. Sąd berliński (karny) był innego zdania, niż sąd poznański, mianowicie na mocy zeznań świadków i podobieństwa twarzy Józefa Kwileckiego do hrabiny Kwileckiej oświadczył, że tenże jest synem hrabiny. W całej tej sprawie chodzi o obzerne dobra, Wróblowo. Jeżeli Józef Kwilecki jest synem hrabiego K., wtedy on jest dziedzicem owych dóbr. Najwyższy sąd rzeszy w Lipsku może obalić wyrok poznański. Jeżeli wyrok zatwierdzi, wtedy Józef Kwilecki musi być oddany Mayerowej, jako jej syn. Rodzina Kwileckich już dziś oświadczyła, że będzie 18000 marek rocznie płaciła na Józefa, aż do roku 21 życia jego, kiedy zacząć może pracować na siebie. Hrabina Izabela Kwilecka już zmarła, więc w tym procesie nie może być świadkiem.

Józef Kwilecki nie chce iść do Mayerowej. W dalszym ciągu donoszą dzienniki berlińskie, że koszt procesu cywilnego Mayerowej o małego Józia Kwileckiego wynosi 60 tys. marek. Koszt te ponosili dotychczas hrabiowie Mieczysław i Hektor Kwilecki. O małym bohaterze tego procesu, który liczy obecnie lat 13, jako tercjaner (uczeń 3 klasy), uczęszcza do gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu i jest chłopcem bardzo roztropnym, donoszą:

Mały Józio był bardzo przywiązany do zmarłej swej matki Izabeli Kwileckiej i śmierć jej odczuł bardzo boleśnie. Gdy w zeszłym roku skonfrontowano go z Cecylią Mayerową i gdy wytłomaczono mu wreszcie, o co toczy się proces, chłopiec zbładł a po chwili zawołał: „Zanim tę kobietę uznam za moją matkę, życie sobie odbiorę”.

Zaznaczyć jeszcze należy, że wszyscy rzeczoznawcy z poprzedniego procesu karnego, lekarze i artyści którzy badali „autentyczność” małego Józia, jako syna hr. Kwileckiej, dzisiaj także utrzymują stanowczo, że nie może on być synem Mayerowej i przypuszczają, że wyrok sądu poznańskiego opiera się na mylnych dowodach i twierdzeniach.

Bogucice. Przytrzymano pewnego, tutejszego, dziewięcioletniego chłopaka szkolnego na kradzieży. Podczas targu w Katowicach wydobyl on pewnej kobiecie portmonetkę z pięcioma markami z kieszeni.

Mysłowice. Pewna kobieta Z. nalała do wanny benzyny i chciała w niej wyczyścić ubrania. Ponieważ jednak ustawiła wannę blisko piesa, nastąpił wybuch, wskutek którego zostało strzaskanych część szyb w oknie. Odkamki szkła padły na przeciwległą stronę ulicy. Z. i jej dziecko odnieśli poparzenia na twarzy.

Laurahuta. W nocy na środę znaleziono opodał kopalni „Reden” górnika ze złamaną ręką. Jak sam opowiada, za wiele wypił wskutek nieostrożności upadł na rękę i złamał ją.

— W hotelu Rademacher przytrzymano jakiegoś człowieka. Znaleziono przy nim 600 marek pieniędzy. Utrzymuje on, że pieniądze w części odziedziczył w części zaoszczędził. Ponieważ nie mógł tego dostatecznie udowodnić zabrała policja pieniądze.

— Pewnemu posiedzicielowi domu zabrano z gołębnika 5 par gołębi, którym poukręcano głowy i pozostawiono je w gołębniku. — Żonie zaś robotnika Ociepi skradziono z zamkniętego chlewu trzy gęsi, wartości 18 marek.

Król. Huta. (Los górnika.) W środę w nocy został przez węgle skałeczony 24-letni górnik Józef na kopalni „Król”. Ojciec jego został przez 7-latami na tej samej kopalni zabity.

— Pewnej kobiecie przy ulicy Cesarzewicza skradziono 5 kaczek. — Pewnemu golarzowi skradł jakiś woźnica dwie brzytwy, a pomocnikowi golarzskemu ubranie wartości 24 marek.

Świętochłowice. Żona pomocnika malarskiego M. wróciła onegdaj nietrzeźwa do domu. Kiedy jej mąż zaczął z tego powodu robić wyrzuty, pochwyciła nóż i zraniła męża w twarz. Następnie pobiła do sąsiedniego pokoju, tam ubranie na sobie polala naftą, i zapaliła je. Ciężko poparzoną na całym ciele odstawiono ją do domu chorych.

Bytom. W dniu 2. stycznia znaleziono tutaj mniej więcej pięcio-letnią dziewczynkę i umieszczono ją tymczasem w miejskim domu dla sierot. Dziecko mówi, że się nazywa Klara Grombica (Głombica), rodzice jej tutaj mieszkają, lecz pojechali do Mikulczyc. Zgłoszenia po dziecku lub też bliższe wyjaśnienie co do pochodzenia jego należy wnieść do biura ubogich.

Orzegów. Rozpowszechniła się tutaj wśród dzieci szkarlatyna. Niema prawie domu, w którymby nie było chorego.

Zabrze. Na wiosnę mają tutaj stawiać znaczną ilość domów rodzinnych, daje się bowiem tutaj odczuwać brak średnich pomieszczeń.

— Robotnik kopalni. Stronk, który służył przy 22. pułku piechoty w Gliwicach, uciekł stamtąd. Dotąd nie można było odkryć żadnego śladu jego miejsca pobytu.

Mikulezyce. We wtorek został zabity na kopalni „Abwehr” nasypacz Wróbel z Wieszowy. Szedł on głównym gankiem w kopalni w tem nagle spadł kawał węgla i zabił Wróbla na miejscu. Nieboszczyk liczył 23 lat. (T.B.).

Tarnowskie Góry. Z wojska z Brzegu uciekł żołnierz Bomba jęz, ze z drugim żołnierzem. Bom-

ba wtargnął tutaj w nocy do swego krewnego, zabrał mu najlepsze ubranie i przebrał się. Także jego towarzyszy zmienił ubranie. Następnie obaj zniknęli z miasta.

Gliwice. We wtorek popołudniu została siedemnasto-letnia seminarzystka K. pokąsana przez psa. Pies skoczył na nią i ukąsał ją w lewe ramię przyczem podał jej także ubranie. Rana poczęła nabrzmiewać, dlatego ranna musiała wezwać pomocy lekarskiej. Pies należał do inżyniera N. a z psem szła gospodyni. Chociaż była świadkiem całego wypadku, zawołała tylko psa i odeszła nie troszcząc się wcale o ranę.

Zory. (Z miłości ku matce.) Przed kilkoma miesiącami została niejaka G. przy miłocieniu pochwycona przez maszynę za głowę, przyczem została jej cała skóra z głowy zdarta. Rana nie chciała się zagoić, gdyż potrzeba było do tego skóry ludzkiej. Ofiarował się w tym celu jej dwudziestodwuletni syn. W sobotę przedsięwzięto w tutejszym domu chorych operację, która się szczęśliwie udała. Zdjęto skórę z uda synowi i włożono ją matce na głowę. Naturalnie leczenie będzie trwało kilka tygodni.

Pszczyzna. W tutejszych knajpach porozwieszane są plakaty „polskie”, w których jakiś kołodziej Niemiec i protestant (choć niby Polak z nazwiska) — poleca się gospodarzom jako „budowacieli wozów”. Poniżej podajemy tu ów plakat „polski”.

„Karol Konieczny

„budowacieli wozowny w Pszczynie — gornego „slonska, ulica Myslowska N. 1. poleca się do „wygotowania nowich wozow. Tak tysz poprawy „i do znawca lezoncy roboty bendą nej toni i „wartko wypelnione.

„o przychylny uczeszenie prosi —

Karol Konieczny.

Głubczyce. W Pomarzanowicach, (Pommerswitz) w kościele protestanckim podczas nabożeństwa padł strzał. Jeden z obecnych wyszedł czempredzej z kościoła ponieważ ubranie jego się paliło, wykazało się, że idąc do kościoła, znalazł pistolet. Nie wiedząc że nabył, wsadził go do kieszeni. Musiał pewnie tracić o ławkę, gdyż strzał puścił. Na szczęście nabój nie był ostry, więc tylko proch popalił ubranie.

Lubliniec. W tych dniach obrabowano w kaplicy Lourdes w tutejszym katolickim kościele skarbonkę. Złodziej zabrał około 20 marek. Skarbonkę znaleziono potem pod jedną chojenką. Dwie dziewczyny, które były właśnie w kościele, słyszały brzęk monet, atoli przypuszczały, że skarbonkę wypróżnia kościelny. Następnie widziały opuszczającego kościół dawniejszego woźnicę Szczygiola z Steblowa. Na mocy tego został S. aresztowany. Dawniejszy pracodawca wydał go z służby z powodu różnych sprzeniewierzeń.

Jarocin. (Zabójstwo niemowlęcia i śmierć matki.) Służąca Marya J. chciała swe nowonarodzone dziecko zagrzebać w słomie, w dole do kartofli. Gdy siostra jej Wiktorja zapytała, co robi przy dole, odpowiedziała jej, że cierpi na ból zębów. Siostra ją zabrała do mieszkania, gdzie młoda matka zmarła za pół godziny. Dziecko znaleziono jeszcze żywym, lecz wkrótce również zmarło.

Trzemeszno. „Lechowi” donoszą, że od pewnego czasu pojawiły się w tamtejszych królewskich lasach dziki, które niepokoją okolicznych mieszkańców. W tych dniach został przez nie napadnięty czeladnik szewski Franciszek K. i znajdował się we wielkim niebezpieczeństwie. Uraowało go jedynie to, że wdrapał się szybko na drzewo i tam przez pewien czas pozostał.

Wiarusów naszych

mieszkających w obwodzie przemysłowym a mających rodziców lub krewnych w dalszych powiatach, szczególnie rolniczych prosimy, aby szerzyli oświatę w najdalszych zakątkach naszego Śląska kochanego. Największą przysługę i najpiękniejszy podarek porządnym wiarusom sprawi swym rodzicom, krewnym lub przyjaciółom, jeśli zaabonuje dla nich „Polaka” lub „Kuryera Śląskiego”. Mogą to uczynić w ten sposób, że pieniądze przysłażą do nas i podają nam dokładny adres tego, komu gazetę chcą zaabonować a my gazetę przesyślemy pocztą, tak że listowy im ją do domu będzie przynosił. Prosimy też naszych przyjaciół, aby nam podawali adresy ludzi, którzyby się chcieli zająć rozkrzewianiem pisma naszego.

Od Redakcyi.

Orzegów — pani D. — Korespondencyi nie możemy umieścić, ponieważ nie myśliwy już odpowiadać na niedorzeczne artykuły gazet „Katolików” i ich głupie zaczepki osobiste.

Nowy Czaka j, p. S. Listy z Czakaja do nas powinien Pan frankować znaczkiem 10-fenygowym, a nie, jak to Pan czyni, znaczkiem za 5 fen., bo my niedostatecznie frankowanych listów nie przyjmujemy, albo musimy je podwójnie opłacać, jeżeli je odbieramy.

Brzezinka, p. K. P. W tej sprawie odpowiadaliśmy już nieraz w naszych gazetach i umieściliśmy w swoim czasie ostrzeżenie, gdyśmy się dowiedzieli, że ówa firma berlińska w nieuczciwy sposób werbuje ludzi, ażeby kupowali te kasety.



Przed użyciem.



Po użyciu.

Takie cudowne działanie wywiera preparat

Kola-Dultz

najlepszy pokarm natury dla mózgu i nerwów.

Uspokojenie myśli, czynności i każde poruszenie ciała są zależne od mózgu. Zniechęcenie, ból głowy, znużenie, wyczerpanie sił, osłabienie nerwów i ogólne wyczerpanie organizmu są oznakami braku sił do życia. Kto chce się czuć zawsze zdrowy, rzeźki z swobodną myślą, zdrowym rozumem i silną wolą, kto chce w pracy i zajęciu znaleźć przyjemność, niech zażywa Kola-Dultz. Jest on naturalnym pokarmem dla nerwów i mózgu, równocześnie poprawiającym i odmładzającym krew a udzielając siły i życie działa skutecznie na każdy organ ciała.

Kola-Dultz

daje ochotę do życia i siłę działania,

a również uczucie młodości wraz z zdrowiem i siłą czynu, które ręczą za skuteczność i zczęście w przedsięwzięciach.

Proszę używać jakiś czas Kola-Dultz codziennie a wzmocni on nerwy, usunie każdą słabość a jego działanie sprawi że będzie panować pełnia sił i zdrowia.

Kola

jest polecany przez lekarzy powagi całego świata i używany w szpitalach i sanatoriach dla chorych nerwowo.

Proszę żądać Kola-Dultz darmo!

Daję więc każdemu sposobność wzmocnienia jego nerwów. Proszę napisać do mnie kartkę pocztową, z podaniem dokładnego adresu a prześlę natychmiast darmo i opłatnie dawkę Kola-Dultz zupełnie wystarczającą do poznania jej skutecznego działania i cudownej siły.

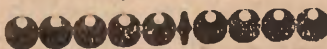
Według uznania można i więcej zamówić. Proszę pisać natychmiast, aby nie zapomnieć.

W. Jungermann, Berlin SO. 33, Postfach 572.

Boże chroń górnictwo z Bogiem.

Kolorowe kunsztownie wykonane obrazy 55x68 cm z miejscem do wklepienia własnej fotografii. Sliczne upiększenie pokoiów. Cena 2 mk. franko dom (dawniej 6,50 mk.) Dla całej załogi, co najmniej 25 sztuk, sztuka 1,50 mk. franko, jeżeli pod jednym adresem.

Wysyłkę tylko za poprzednim nadesłaniem pieniędzy wykona Paweł Meyer, Katowice, ulica Stawowa 8.



Oryg. beczka ca. 1100—1200 szt. najlepszych, solonych

łustych śledzi

białomięsne i bardzo znakomite w smaku 28,50 mk., 1/2 beczki 16,50 mk. Gwarantujemy za najlepszą jakość.

(Herings - Versandgeschäft) Grimmen 21, Sundischestr. 246

**Sklep dla
golarza
w Mikulczycach**

Tarnowska szosa 39 (główna ulica) jest od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do Józefa Miozki, Ziemiańczyk p. Schakanau.

Pierwszy specjalny wyszynk wrocławsk. piwa Haasego

Rudolf Block, Katowice nareżnik ulic Holtzgo i Emy.

Rodaczki kupcie choć na jedną pościel dobrego pierza!

Czysty dobry szary półpuch . . funt 1,25
lepsze czyste darte gęsie pierze funt 2,00
najlepsze czyste gęsie z puchem funt 3,00

Wysyłka za zaliczką. Usługa rzetelna.

Bolesław Knast w Golubiu (Gollub, West-Pr.)

Pomogło natychmiast!

Poświadczają to przeszło 1000 podziękowań chorych, którzy używali tabletek Limosan (Limosantabletten) przy

podagrze, reumatyzmowi

i przy innych podobnych cierpieniach. Próby środka naszego wraz z dokładnym opisem i podziękowaniami wysyłamy

do wszystkich chorych bezpłatnie!

ktożby nam kartę z adresem poślą, Laboratorium chemiczne „Limosan“, Postf. 978, Limbach Sa.

Z Zaborza przeniesiony Bank ludowy w Zabrze

ul. Cesarzewicza 85

opodal Wilhelmshöh

przyjmuje depozyty •

dyskontuje weksle •

wypożycza pieniądze.

Godziny biurowe } od 8—12 przed połudn.
w dni powszednie } 2—4 po południu

Sennem marzeniem

jest czysta, delikatna twarz, rumiany, młodzieńczo świeży wygląd, biała, miękka jak aksamit skóra i olśniewająco biała pięć. Wszystko to wytwarza jedynie prawdziwe

mydło lilowo-mleczne z konikami

(Steckenpf.-Lilienmilch-Seife) Bergmann & Co. Radebeul sztuka po 50 i. we firmach: Apteka miejska (Stadt-Apt.) Apteka Cesarza Wilhelma, E. Schulz, drogeria, D. Ozwikler, Emil Heller, Emil Misera, Eugen Stark, Bruno Zimmer, Ludw. Ganczarski, Oskar Kiehl, w Boguelcach: B. Długiewicz, w Laurahucie: Julius Kalus, w Rożdżeniu: Drogeria pod Aniołem, w Zaleścu: W. Długiewicz, w Bytomiu ul. Zaboru: Drogeria św. Barbary.

St. Teresiński

Ameryk. dentysta

Bytom, ul. Kolejowa 39.

Ładne zęby od 2,00 mk.
Plomby emalowe 1,50
Plomby srebrne 2,00
Plomby porcelanowe 2,50
Plomby złote od 3,00

Zdrowie jest skarbem.

Osiągnąć można takowe jedynie tylko przez

Podagra nacieranie.

Ten kto cierpi na reumatyzm, suchy ból, bólesci w krzyżu, plecach, karku, piersiach, zgnanie w boku i t. d. Powyższe nacieranie jest najlepsze przy wszystkich chorobach z zaziębnienia pochodzących.

Butelka po 60 i 1,00 mk.

J. Chmielewski drogeria w Rożdżeniu blisko kościoła.

Dom masywny

przy drodze położony z 2 izbami, kuchnią, 2 komorami i chlewem, zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Ludwik Prudło, Kościelice, Radoszchauerstr.

Hienlong-Esencja,

najlepszy fabrykat. Gatunek I tuzin 2,40 mk. wedle d-ra. Schönera, przy 3 tuzinach po 2,25 mk. Gatunek II, tuzin 1,80 mk. — Wysyła za zaliczką pocztową

Paweł Kudrass,

Laboratorium, Henrichstr. 11.

Najlepszy zakup rzeczy drogerijnych.

Gospodarstwo wiejskie.

Dom z 6-ciu izbami, z piwnicą, oborą, stodołą, wszystko masywnie zbudowane, 2 wielkie ogrody i 18 morgów dobrego pola mam na sprzedaż, w całości albo w parcelach. Kolej żelazna, kościół i szkoła w miejscu. Wpłaty 1000 do 1500 marek.

Jan Czerwinka, Tworeg.

Za nadesłaniem 30 fen. wysyłamy każdemu próbę przez nas wytłaczanego

wina czerw. i białego

wraz z cennikiem. Niema ryzyka, ponieważ to co się nie podoba, bez wszystkiego niefrankowane z powrotem przyjmujemy. 18 morgów winnic nad Ahrem i Renem.

Gebr. Both, Ahrweiler.

Liszaj

Łuski i suchy liszaj, łupież, porosty, przyszczyce, wyrostki skórne,

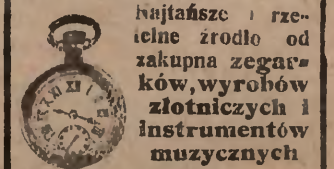
otwarte nogi,

chrząstka nóg, wrzody na nogach, wrzody kroczone, bólesci palców, rany na rękach, oparzenia, kłopotliwe choroby skóry, które nie chcą się wyleczyć, niech jeszcze raz spróbujcie od dawna jak najlepiej wypróbowanej

maści Rino

Maść trucienny i łusawców. Sztuka 1.—mk. Codziennie otrzymujemy pisma bezpłatnie. Tylko prawdziwa w oryginalnym opakowaniu białe z zielonymi i s. firmą Schubert & Co., Weinbühl. Nadesłaniem nie trzeba przysyłać.

Do nabycia w wielu aptekach.



1. Janaszek, Rawicz (Rawitsch).

Cenniki franko i darmo.

Kto chce zaoszczędzone pieniądze złożyć na wyższy procent (interes), niech je zanieśnie do kasy oszczędności (szparkasy)

Spółka parcelacyjna w Bytomiu.

Płacimy od złożonych u nas pieniędzy:

za wypowiedzeniem tygodniowym	3 1/2	od sta
" "	dwierórocznym	4 " "
" "	półrocznym	4 1/2 " "
" "	rocznym	5 " "

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt przed południem od godziny 9-tej do 1-szej.

Spółka parcelacyjna w Bytomiu

„Parzellierungsgenossenschaft“ in Beuthen O.-S., Kasernenstr. 1.

75 prawnie zatwierdzonych gatunków.

Jedynie
najwyższe nagrody.
Eksport zagraniczny i zamorski.

B. KASPROWICZ,
GNIEZNO

Filia Reprezent. eksport.
BERLIN HAMBURG

Główne składy
w Paryżu i w Warszawie.

Fabryka, gorzelnia i wylocznia.

Oryginalne likiery deserowe.

Koniaki z win szampańskich.

Prawdziwa Nastojkena z owocami.

Nalewajka z owocami i krystalizow.

Bezalkoholowe Manru i Aza. :: ::



to papierosy iście królewskie. Można wszędzie dostać.
Fabryka „Orianda“ SSławimskiego - Brodnicy (Strasburg).

Wielka wyprzedaż

w celu uprzątnięcia wszystkich towarów sezonu zimowego po nadzwyczaj niskich cenach.

Początek wyprzedaży w sobotę dnia 15. b. m.

Łobrek's dom towarowy

Katowice, ulica Poprzeczna (Querstr.) 10

Makulatura

jest do nabycia w ekspedycji „POLAKA“.



Najlepszy środek

do tuczenia i odżywiania świń, które nie podlegają żadnym chorobom jak czerwoność, pomorow, satynieniu i rozmięczeniu kości. — Setki podziękowań świadczą o dobroci tego fabrykatu, oto ostatni z nich:

»Szanowną fabrykę proszę o przysłanie mi zwów 10 funt. Susolu, gdyż się przekonałem, iż jest bardzo skuteczny. Mój tucznik tak się upał przez 4 tygodnie, jakby na jakichś młodzień. Bardzo serdecznie fabryce dziękuję. Marcin Scheffler, Schwalzer, Rostworowo. Rokietnice.

Adres do listów:

Chemische Fabrik des Susol, Posen W 21.

»Susol« kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 funty 75 fen.; we workach po 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk., 50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk. franko najbliższej poczty lub stacji kolejowej zamawiającego, 10 funt. wysyła się pocztą, większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie stacji kolejowej, do której mamy Susol wysłać. Kto przysła pieniądze naprzód, ten płaci kosztów zaliczki.

Borowska przed sądem

Krakowski sąd przysięgłych rozpatrywał w środę sprawę Janiny Borowskiej, oskarżonej, jak wiadomo, o zamordowanie adwokata Lewickiego. Proces ten, jest jednym z najgłośniejszych, które się rozegrały przed trybunałem krakowskim.

Akt oskarżenia. C. K. Prokurator Państwa w Krakowie oskarża Janinę Borowską, urodzoną w roku 1879 w Rohatynie w Galicyi, rel. rzym. kat. córkę Jana i Teresy Klecanów, zamężną, matkę jednego dziecka, ukończoną słuchaczkę wydziału lekarskiego uniwersytetu Jag., o to, że w nocy z 4 na 5 czerwca r. 1909 w Krakowie, w zamiarze pozbawienia życia adwokata dr. Włodzimierza Lewickiego, strzeliła do niego w sposób zdradziecko podstępny z rewolweru Browninga, wskutek czego Włodzimierz Lewicki, ugodzony pociskiem, życie stracił. Czyn ten jest zbrodnią dokonaną skrytobójczego morderstwa z paragrafów 134 i 135 u. k. i podpada karze z paragrafu 136 u. k.

Szczegóły zajścia. W dniu 5-go czerwca 1909 roku nad ranem około godziny 4 zaalarmowane zostało Pogotowie ratunkowe telefonicznie z kancelaryi dr. Lewickiego, wiadomością, że tenże w zamiarze samobójczym strzelił do siebie i że natychmiastowa pomoc jest potrzebna. Dyżurny Pogotowia student med. Wł. Kuryluk znalazł Lewickiego w własnym mieszkaniu leżącego na podłodze z przestrzeloną skronią. Lewicki był nieprzytomny. Z gardła jego dobywało się charczenie.

Widząc stan w najwyższym stopniu groźny pan Kuryluk zarządził natychmiastowe przewiezienie ranionego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie Lewicki, nie odzyskawszy przytomności, zakończył życie około godziny 11 przed południem.

Borowska towarzyszyła Lewickiemu do szpitala, nie została jednak dopuszczona na salę, gdyż komisarz policyi Kotschek zarządził jej aresztowanie i rozpoczął protokolarne jej przesłuchanie.

Według zeznania Borowskiej, złożonego w policyi, oraz jej wynurzeń, złożonych przewodniczącemu Pogotowia, przebieg zajścia przedstawiał się, jak następuje:

Lewicki siedział na otomanie w swej sypialni z Borowską i do późna w nocy z nią rozmawiał. Nagłe podrażniony jej wyrzutami, szarpnął się i stracił stojącą obok na stoliku lampę, której umbra rozbiła się, a sama lampa zgasła. Następnie, ponieważ to było w lecie i już świtało, rozmawiali dalej.

Wtem Lewicki niespodziewanie wydobyl z pod poduszki posłania swego, przygotowanego na otomanie, rewolwer i, przyłożywszy go do skroni strzelił, zanim Borowska zdolała temu przeszkodzić. Po strzale runął na ziemię, z której już nie powstał. Wtedy ona ułożyła go na poduszkach w tej pozycji, w jakiej go zastał Kuryluk.

W tej też pozycji — już po strzale — Lewicki rozmawiał dalej z Borowską — śmiał się, jak ona

zeznaje, prosił o spalenie niektórych listów, poczem po chwili stracił przytomność.

Sprzeczność niektórych szczegółów, jakie oskarżona podała w śledztwie policyjnym, z tem, co opowiadała Kurylukowi, nasunęła odrazu podejrzenie, że nie ma tu mowy o samobójstwie, ale raczej, że podejrzewać należy morderstwo i że sprawczynią tegoż była sama Borowska.

Podejrzenie to znalazło też uzasadnienie nie tylko w zachowaniu się Borowskiej po strzale, ale w okolicznościach, jakie poprzedziły ostatnie spotkanie się Borowskiej z Lewickim.

Przedewszystkiem zwraca tu uwagę, dlaczego Borowska tak późno zgłosiła się o pomoc lekarską dla Lewickiego. Według jej własnego zeznania strzał padł około godziny 3 — ona zaś alarmuje telefonicznie dopiero prawie w godzinę potem i to nie pogotowie, ale profesora chirurgii, dr. Kadera, w jego prywatnym mieszkaniu, wiedząc, że on nie przybędzie na razie sam, ale poleci wezwać Pogotowie. Jakoż dopiero w pełną godzinę po strzale przybywa Pogotowie i zarządza pierwsze środki ratunkowe.

Te szczegóły uzasadniają domniemanie, że Borowska rozmyślnie odwlekała chwilę ratunku człowieka, którego zeznań miała zapewne powód lękać się — i że nie chciała, aby zobaczono zblizka i dokładniej miejsce czynu, aby zobaczono nieład w skrzynce nocnej przy łóżku, gdzie Lewicki przechowywał swą korespondencję.

Poza tymi materyalnymi śladami czynu, podejrzenie samobójstwa wykluczają także inne okoliczności, przedewszystkiem zaś brak jakichkolwiek widocznych przyczyn, zdolnych wyłomaczyć samobójstwo człowieka, znanego z pogodnego i wesołego na świat poglądu i wielkiego przywiązania do życia.

Natomiast to nie było dla nikogo tajemnicą, że śmierć Lewickiego była rezultatem wzajemnego stosunku tych dwojga ludzi i na tem stanowisku stoi tak Janina Borowska jak i oskarżenie.

Różnica jest w tem, że Borowska chce odnaleźć w stosunku i udowodnić momenty, dla których Lewicki zdecydował się odejść dobrowolnie, oskarżenie natomiast przedstawić pragnie dowody, że Lewicki został usunięty.

Proces z redaktorem „Naprzodu“ Haeckerem. Głośny był przed rokiem w Krakowie proces Borowskiej o obrazę czci, wytoczony redaktorowi „Naprzodu“, Emilowi Haeckerowi, który w druku zarzucił Borowskiej, że jest agentką warszawskiej „ochrony“. W procesie tym, zakończonym, jak wiadomo, zasądzeniem redaktora Haeckera — obrońcą oskarżonej był śp. dr. Lewicki, a stosunek ten stał się genezą dalszego stosunku czysto prywatnej, chwilami erotycznej natury, a w ostatecznym rozwinięciu spowodował katastrofę, będącą przedmiotem niniejszego procesu.

Co ich zbliżyło? Lewickiego pociągała do sprawy jej niezwykłość, zagadkowy charakter tematu dowodowego, zrozumiała u obrońcy chęć i nadzieja

rozgłosu. Borowską — osobiste przymioty towarzyskie Lewickiego, jego uroda, temperament i żywa młodzieńcza wesołość. Rozpoczęło się wzajemne badanie dusz do gruntu, a z tego wyrosło się stosunek bliski, skomplikowany psychologicznie i do swego końca okryty tajemnicą.

W ciągu tego stosunku wyłonił się epizod, który w procesie niniejszym odgrywa dlań ważną rolę.

We wrześniu 1908 r. wystawił Lewicki deklarację, w której, potępiając szpiegostwo i jako człowiek i jako obrońca, dodał taki ustęp:

To też wobec bezpośrednich lub choćby pośrednich tylko, ale logicznych dowodów winy, ja pierwszy opuszczę sprawę Borowskiej“.

Deklaracja ta była tryumfem moralnym dla Borowskiej, ale równocześnie poddawała ją pod wpływ i pod rozkazy Lewickiego, umacniając ten zagadkowy stosunek tych dwojga, bądź co bądź, niepowszednich indywidualizmów.

Sprawa ze Szczepańskim. W tym mniej więcej czasie miał Lewicki niemiłe przejście z redaktorem „Nowin“, p. Ludwikiem Szczepańskim, z którym go do niedawna łączył bliski i zażyły stosunek. Jeszcze w roku 1904 ukazał się w druku list otwarty redaktora L. Szczepańskiego p. t. „Chuliganowi adwokackiemu drowi Włodzimierzowi Lewickiemu słów kilka, jako publiczny porachunek“. Treść listu odpowiadała tytułowi. Sprawę tę roztrząsała „Liga ku obronie czci we Lwowie“, która oddała rzecz do rozstrzygnięcia krakowskiej izbie adwokackiej.

W niemiłej tej dla siebie aferze Lewicki pragnął za pośrednika użyć Borowskiej i wysłał ją do Szczepańskiego z pewnemi propozycjami, obiecując Szczepańskiemu wszelką żadaną satysfakcję. Szczepański propozycję odrzucił i prosił Borowską, by nie wspominała więcej nazwiska człowieka, który przestał dla niego istnieć.

Zmęczenie stosunku. Młysa się nie udało a stąd zrodził się pierwszy żal Lewickiego za jej niezręczność.

Równocześnie i Borowska zaczęła nabierać przekonania, że Lewicki nie jest człowiekiem, godnym tej pełni zaufania, jakim go obdarzyła. Postanowiła też zwołać się ze stosunku i chciała wycofać także i sprawę swą z jego rąk. Wywołało to konieczność tajemniczenia i męża w te sprawy.

Listy jej do męża malują dosadnie jej stan duszy ówczesny.

Porozumiewszy się ze sobą, małżonkowie Borowsy ostateczne zerwanie stosunku z Lewickim odłożyli aż do zakończenia procesu z Haeckerem, poczem miało nastąpić „obrachunek“ z Lewickim.

Tymczasem Borowska miała natychmiast opuścić Kraków i wyjechać do męża. Lewicki, przeczuwając chmury na horyzoncie małżeńskiego pożycia Borowskich, uderzył w stronę uczucia i zaczął pisać czułe listy i wiersze albumowe do Borowskiej.

Kartki z tymi wierszami wyrwała Borowska w dniu zabójstwa z albumu Lewickiego i ukryła przy

Alboż nie dosyć, — zawołał młody entuzjasta — że własny syn uznaje ją winną? Jakiż to konflikt straszliwy, jakiego tragiczniejszego chyba nie mógłby największy wymyślić poeta!

Z jednej strony nadewszystko umiłowana żona a z drugiej własna matka jej morderczyni. Biedny Walery!

Powiedz pan raczej: biedny, biedny książę! — zawołała teraz piękna Judyta, która dotychczas słuchała w milczącym skupieniu całej rozmowy, z bolesnym westchnieniem. — „Ileż on przecierpiał, ileż i teraz jeszcze cierpieć musi!“

Radby wiedzieć, — wtrącił zjadliwie młody radykał z zawistnym przekąsem, — „co te kobiety widzą tak osobliwego w tym bladym polskim księciu.“

To, — odrzuciła piękna aktorka, — „że w jego żyłach płynie krew a nie lemoniada; że serce jego bije w prawdziwie męskiej piersi a nie w schowku bankowym. Że posiada jeszcze namiętności, tak że zdolna jeszcze kochać gorąco i ognicie nienawidzieć kiedy wy, ludzie dzisiejsi w najlepszym razie zdolni jesteście zaledwie dojść do letniej temperatury, wstręt tylko budzącej — że słowem, jest to mężczyzna, dla którego kobieta pragnie żyć a w potrzebie choćby i umrzeć.“

Krótko mówiąc, jeden z tych wykształconych barbarzyńców, — drwił radykał — u których polot zewnętrzny okrywa wewnętrzną dzikość.

D, to się pan mylisz, — zauważył powieściopisarz, — i niesprawiedliwie sądzisz księcia. Znam go dokładniej i nie mogę pannie Judycie odmówić pewnej słuszności. Jest to jeden z najbardziej zajmujących ludzi, jakich spotkałem w życiu i imio woli przywodzi on mi na myśl fantastycznych bohaterów poezji Byrona. Jest w nim coś z Lary, Child Harolda, Don Juana i Korsarza w jednej osobie.

W samej rzeczy, — przytwardził inny z literatów, — książę wywiera pewien czar magnetyczny nie tylko na kobiety ale i na mężczyzn. Cała jego powierchność ma piętno niezwykłości i opowiadają sobie o nim najniesłychansze przygody, które świadczą wszystkie o jego oryginalności. To też nie dziwiłbym się wcale, gdyby pewnego dnia posłyszał o nim, jako o bohaterze poważnego jakiegoś dramatu — jakiejś wstrząsającej tragedii.

Zmarniały ród.

(Dzieje rodziny książąt Sułkowskich.)

(Ciąg dalszy).

III.

Wśród nocy.

Tak głębokiem i przejmującym było wrażenie tego opowiadania, że wówczas nawet, gdy książę oddawna już przestał mówić, wciąż jeszcze panowało dławiące milczenie i nikt z pośród zebranego towarzystwa nie mógł na razie znaleźć słów odpowiednich na wyrażenie swych myśli i uczuć. Zdawało się, że każdy z obecnych odczuwał, iż chodzi tu o zdarzenia, osobiste obchodzące księcia i mające ścisły związek prawdopodobnie z własnym jego życiem, jakkolwiek mówił on tylko o kimś innym.

Przypuszczenie to potwierdziło jeszcze bardziej dalsze jego zachowanie. Widocznem było; iż znajduje się w wysokim stopniu wzburzenia tak że nikogo nie dziwiło gdy wstał nagle i nie tłumacząc się ani żegnając opuścił towarzystwo.

Dopiero po jego odejściu obecni zdolali wyzwolić się z pod uroku, który rzuciła na nich wszystkich mimowolnie jego osobistość. Rozpoczęto przerwana rozmowę z dawnym ożywieniem, jakkolwiek teraz w jakimś daleko poważniejszym już tonie.

W pierwszej chwili naturalnie za temat służyła szczególniejsza opowieść księcia, o której prawdziwości nikt nie wątpiewał zgola.

— Cała rzecz — zauważył jeden z obecnych panów — pozostaje nierozwiązaną zagadką, ponieważ w istocie brak tu podług mnie wszelkiej pobudki do tak haniebnej zbrodni, chyba, że przypuścilibyśmy, że hrabina działała pod wpływem jakiejś zwyczajnej wprost złośliwości, która z niej uczyniła morderczynię.

— A mnie się zdaje — wtrącił powieściopisarz — że zdołałam odgadnąć całkowicie przyczynę jej postępowania i że na jej podstawie przyszedłbym do wniosku, iż książę właśnie dowiódł rzeczy wprost przeciwniej niż ta jakiej chciał dowieść. Tylko przez miłość dla syna owa hrabina stała się morderczynią, jeżeli

jest ona nią wogóle. Jakkolwiek przyznaję, że miłość ta w znacznej części była przyćmioną albo może i wzmocnioną przez inne jeszcze uczucie. Jak nam opowiadał książę, matka Walerego nawskroś przejętą była ambicją i nie miała innej myśli, nad tę, by rodowi swemu powrócić dawny blask utracony. Syn swem nierozważnem małżeństwem pokrzyżował wszystkie jej plany i nadzieje, pozbawił się sam wszelkich widoków na świetną przyszłość. Jakkolwiek książę odmalował nam biedną Desirée jako uroczą i pełną dobroci, niemniej przeto pozostała ona w naszych oczach mało znaczącą i ograniczoną osobką. Prędzej czy później Walery byłby z pewnością dopatrył się jej umysłowej ciasnoty i zrozumiał, jaki ciężar włożył sobie na barki. Prawdopodobnie matka, bądź co bądź wysoko pod względem umysłowym uposażona, z góry przewidywała wszystkie następstwa tego związku i dla tego postanowiła za każdą cenę wyswobodzić go z tych więzów, których on sam w danej chwili nie czuł jeszcze, i dać mu możliwość zawarcia nowego małżeństwa, odpowiedniego jego towarzyskiemu stanowisku, uprzątając z drogi jego życia tę przeszkodę; dla zapewnienia synowi szczęścia, dla podźwignięcia zgasłej świetności swego rodu, hrabina została morderczynią nieszczęśliwej Desirée, jakkolwiek dla mnie zbrodnią jej nie wydaje się jeszcze dowiedziona bynajmniej.

Boć mimo że syn pochwycił ją jakoby inflagranti, na gorącym uczynku przypuszczając nawet, że istotnie posiadał on gruntowne wiadomości w chemii, ośmielił się twierdzić, że i najbieglejszemu chemikowi nie łatwo przyszłoby rozpoznać po samym tylko zapachu trującą jakąś substancję. Dokładne tylko i jak wiemy, bardzo trudna i skomplikowana analiza zdołałaby stwierdzić dopiero obecność cyanku potasu w preparacie, którego używać mogła hrabina w celu otrzeźwienia zemdlonej. Ponieważ zawartość fatalnej owej flaszeczki rozlaną została podczas walki obojga, analiza przeto nie została przeprowadzoną i brak tu wszelkiej wskazówki. Tak samo należało dokonać sekcję zwłok pięknej krolki i wykazać w nich obecność trucizny. Na tego rodzaju poszlaki, na jakich się opiera oskarżenie Walerego, żaden trybunał w świecie nie wdobyłoby dochodzenia śledczego i żaden sąd przysięgłych nie orzekłby jej winy.

sobie. Znalezione je u niej w kieszeni przy aresztowaniu.

Borowska wyjechała z Krakowa i do połowy lutego 1909 r. przebywała we Lwowie u męża. Przybyła dopiero na proces. W toku rozpraw sądowych mniemanie jej o genialności Lewickiego, jako obrońcy, znacznie osłabło. Aczkolwiek wyrok procesu wypadł na jej korzyść, to jednak przebiegiem rozpraw uczuła się rozczarowaną i rozgoryczoną.

Zarzucała Lewickiemu, że ją opuścił podstępnie i pozostawił własnej obronie wobec najdrażliwszych zarzutów, że przez rozmyślną bierność dopuścił do roztrząsania spraw i szczegółów drastycznych z jej przeszłości. Wyrok, zasądający Haackera uważała nie za zwycięstwo swojej sprawy, ale za osobisty tryumf Lewickiego, jako obrońcy.

Po procesie wyjechała z Krakowa bez pożegnania się z Lewickim. Mimo to, korespondencję z nim prowadziła dalej, ale rzeczą widoczną było, że stosunek tych dwojga wszedł w nową fazę i że ze strony Borowskiej widoczne jest dążenie do zerwania.

W kwietniu 1909 r. wraca Borowska do Krakowa z zamiarem zdania reszty egzaminów medycznych. — Zaraz po przyjeździe zgłasza się do Lewickiego, ale ten już nie reaguje na jej afekt sercowy, bo w międzyczasie zbliżył się do innej kobiety, do której gwałtowną zapalał namiętnością.

Rywalka. Kobieta tą była hr. Tyszkiewiczowa, wdowa po tragicznie zmarłym przed 6 laty lekarzu stacyi klimatycznej w Zakopanem. W chwili, gdy Borowska przyjechała, hr. Tyszkiewiczowa była już narzeczoną Lewickiego.

Borowska spostrzegła prędko zmianę w uczuciach Lewickiego i instynktem kobiecym odgadła jej przyczynę. Zbudziła się w niej zazdrość. Zaczyna śledzić każdy krok Lewickiego, dowiaduje się reszty szczegółów u personelu kancelaryi Lewickiego i niebawem rozpoczyna już na całej linii kampanię przeciw swemu byłemu kochankowi i obrońcy. Do tego jednak przedewszystkiem potrzebne jej było wydobyć kilku swoich listów do Lewickiego, w których niebacznie zaakcentowała powrót swych uczuć dla niego.

Wydobycie tych listów stało się dla niej najważniejszą kwestyą i w tym kierunku wyładowywała całą swą energię.

Tajemnicze listy. Lewicki, jakby wiedzący przeczucie, że listy Borowskiej mogą być ważnym atutem w walce z tą kobietą — listów tych strzegł starannie.

Borowska, przyszedłszy raz do przekonania, że była tylko igraszką w ręku Lewickiego i narzędziem jego ambitnych celów i planów, postanowiła rozmówić się z nim ostatecznie, stosunek zupełnie zerwać, i wycofać od niego wszelkie listy i dokumenty, mogące stanowić dowód jej winy w przeszłości i jej upokorzenia.

Rozpoczynają się częste jej wizyty u Lewickiego, już nie w prywatnych jego apartamentach, ale w kancelaryi. On kryje się przed nią, zamyka, zabrania personelowi wpuszczać ją do siebie.

Stosunek zaostrza się po obu stronach, padają wzajemne oskarżenia i groźby. Borowska traci równowagę moralną, uniesiona gniewem i rozgoryczeniem, zaczyna się odgrażać przed obcymi nawet Lewickiemu osobami, że musi on zginąć z jej ręki. Do jednego ze świadków odzywa się bez ogródek: „strzelę mu w łeb!”

Groźby te były echem dojrzewającego postanowienia zgładzenia Lewickiego. A Lewicki, jakby w przeczuciu demona, tkwiącego w tej kobiecie, nie dopuszczał jej do siebie, przyparty do muru rozmawiał z nią przy świadkach i nie rozstawał się z braunینگiem.

Tymczasem sprawa małżeństwa z hr. Tyszkiewiczową dojrzewała. Lewicki wynajął już mieszkanie oddzielne, wypowiedział swój kawalerski apartament przy kancelaryi i gotował się do stanu małżeńskiego. Po ślubie zamierzał odbyć dłuższą podróż za granicę.

O wszystkim wiedziała Borowska, czujnie śledząca każdy krok Lewickiego, i zdecydowała się rozciąć węzeł.

W dniu 4-go czerwca po raz ostatni zjawia się w kancelaryi Lewickiego o godz. 4 po poł. Lewicki, będący podówczas w biurze, przywitał ją zimno i prosił, ażeby zaczekała, aż ukończy konferencję z klientami. Konferencja przedłużała się, personel kancelaryi, wychodząc o godz. 6, zostawił Borowską, siedzącą na stołku pod gabinetem Lewickiego, i oczekującą na przyrzeczoną jej chwilę rozmowy.

Co się dalej działo, nie wiadomo.

Nazajutrz rano Lewicki znaleziony został z przestreloną skronią, a przy nim Borowska w charakterze siostry miłosierdzia.

Czy samobójstwo? Borowska w śledztwie twierdzi, że Lewicki zabił się sam, ażeby jej udowodnić istnienie uczucia, które ona podawała w wątpliwość. Że to jest wykłuczane, świadczy cały szereg okoliczności, stwierdzających, że Lewicki daleki był od myśli samobójstwa. Położenie materialne jego było wtedy zupełnie dobre, sława, jako obrońcy karnego ustalona. Starania o rozwód z żoną i zamierzone małżeństwo z Tyszkiewiczową na najlepszej drodze. Czyny on starania o zakupno dóbr ziemskich, mebluje się, wynajmuje apartament na przyszłe ognisko domowe.

W dniu, poprzedzającym tragiczny zgon, zachowuje się zupełnie normalnie. Jest pełen pogody i humoru, omawia plan obrony procesowej, jaką nazajutrz ma wnieść w sądzie. U hr. Tyszkiewiczowej spędza wieczór w najlepszym usposobieniu, mówi o kupnie automobilu, żartuje z dziećmi, zapowiada na następny dzień swoją wizytę. Wyszedłszy od niej, roz-

mawia swobodnie ze znajomymi na ulicy, umawia się o wspólną wycieczkę do Wiednia na najbliższą niedzielę i około godz. 11 w nocy wraca do domu.

Czy można w tych okolicznościach przypuszczać możliwość samobójstwa?

A potwierdzają argument „a contrario” ustalone w śledztwie inne okoliczności co do Borowskiej. W mieszkaniu jej znaleziono złożony na widocznym miejscu list do pani Bujwidowej z prośbą o przysługę jej dziecka, list do męża, oraz flaszeczkę z morfiną i dołączoną prośbę, ażeby zaniechano sekcji, gdyż wymieniona flaszeczka tłómaczy przyczynę śmierci.

List do męża brzmiał: „Daruj i to jeszcze... tak lepiej będzie dla malej, dla serca Twego i dumy Twojej, no a myślę, że i dla Twojego życia...”

Akt oskarżenia kończy się sformułowaniem wniosków, uzasadniających oskarżenie Borowskiej o zamordowanie ś. p. Lewickiego.

Borowska, przez naturalny rozwój stosunku z Lewickim, popadła z nim w konflikt i rozwiązała go, jako indywidualnie silniejsza, przez samosądne usunięcie Lewickiego.”

Hajże na Polaków!

Dwa miliony dwieście pięćdziesiąt tysięcy.

Dwa i ćwierć miliona marek umieszczono, jak w dawnych latach i w roku bieżącym w etacie państwa pruskiego na cele antypolskie. Sumy te wypłaca minister finansów do rąk naczelnych prezesów Księstwa, Prus Królewskich i prezesa rejencji w Opolu na Śląsku. Z pieniędzy tych nie potrzebuje rząd składać rachunków. Gdyby poseł w sejmie zapytał skromnie przy odnośnej pozycyi etatu w jaki sposób rozdano, gdzie i komu wypłacono owe miliony i żądał objaśnień — skryłby się minister pruski za tajemnicę stanu.

Miliony na cele antypolskie spotyka ten sam los, co niegdyś majątek prywatny króla hanowerskiego, kiedy Prusacy w roku 1866 zrzucili go z tronu. Rząd mógł z pieniędzy robić, co chciał, a sejm rzekł się prawa kontroli. Fundusze antypolskie pod niejednym względem mają jeszcze mniej moralną podstawę, jak fundusz hanowerski. Rząd pociąga ludność polską do płacenia podatków i na sumy przeznaczone na zwalczanie polskości muszą Polacy sami także się składać. Jest to prawdziwie pruska etyka. Nie masz państwa w Europie, w którego etacie figuruje równie ohydna pozycja, świadcząca o wszelkim zaniku najelementarniejszych zasad sprawiedliwości i uczciwości państwa ku własnym obywatelom.

Skoro bliżej przyjrzymy się stosunkom w dzielnicach naszych i badamy wszystko to, co się w około nas dzieje, nie trudno nam domysleć się, w jaki sposób otaczająca nas niemczyzna rozbiera między siebie fundusz antypolski.

Lwia część idzie naturalnie na dzienniki i gazety niemieckie. Za każdy polakożerczy artykuł wyciąga piśmidło rękę i żąda za zasługi, poniesione dla uciśnionej niemczyzny brzęczącego uznania. Nawet pewne pismo, pracujące w urzędowo-pruskim katolicyzmie usnęłoby dla braku czytelników, gdyby nie było zasillane z gadzinowego funduszu na zwalczanie polskości.

Dalej płyną tysiące co rok do kas najrozmaitszych filii towarzystwa dla kresów wschodnich. Towarzystwo to cierpi na suchoty kieszonkowe, bo Niemcy mają w charakterze swoimi większą skłonność do odbierania jak do składania ofiar. Składki członków wpływają nieregularnie i wcale nie obficie. Bez maczania rąk w funduszu antypolskim nie mogłyby hakatystyczne towarzystwa nabywać kamienic w miastach i wypłacać swym kierownikom wysokich pensyi; o bezinteresownej pracy nikt nie myśli. Zresztą czemu nie brać, kiedy dają i kiedy jest czas się dzielić.

Z funduszy czerpią dalej całe szeregi rzemieślników, kupców, fryzjerów, lekarzy, dentystów, a podobno nawet i innych jeszcze panów najrozmaitszych zawodów, ratujących tonącą w morzu polskiem niemczyznę. Po fundusz ten sięga restaurator, odmawiający sali na polskie zebranie i posyła solony rachunek strat, jakie poniósł dla dobra niemczyzny za to, że jedynie w poczuciu swego patriotyzmu nie oddał sali Polakom.

Fundusz wzmiankowany pokrywa także koszty kongresów i zjazdów towarzystw hakatystycznych, kosztą podróży mówców, kosztą sali, reporterów przybyłych na zjazd, telegramów do ministrów i t. d.

Wreszcie przychodzą drobne gratyfikacje dla urzędników, okazujących gorliwość w kontroli nad księgarniami i w odszukiwaniu niebezpiecznych polskich wierszyków, książek, kart z widokami; podobno na wet gratyfikację na podróż do wód wypłacono pewnemu przez Polaków specjalnie prześladowanemu patryocie.

Nie wyczerpalimy naturalnie całego szeregu „stypendyów” funduszu antypolskiego. Niejeden czytelnik zarzuci nam pewno, że zapomnieliśmy o wynagrodzeniu szpiegów i tajnych agentów, grających tak ważną rolę w państwie pruskim. Przepraszamy! Wydatek na szpiegów i donosicieli, wciskających się do towarzystw, zagrzewających do śpiewania pieśni tak zwanych zakazanych i oddających mnóstwo innych drobnych przysług państwowości pruskiej — ma osobną rubrykę w etacie i to rocznie trzysta tysięcy marek i to także bez obowiązku składania rachunków.

W republice szwajcarskiej, którą zamieszkuje trzy narody, Niemcy, Francuzi i Włosi, uważanoby każdego, któryby śmiał wystąpić z potwornym pomysłem o podatkowaniu n. p. Niemców na rozdawanie zapomóg

Francuzom i Włochom, jako podszczuwacza i klóciela ładu społecznego.

Na zamku cesarza Franciszka Józefa we Wiedniu widnieje złotemi głoskami napis „justitia fundamentum regnorum”, to znaczy: sprawiedliwość podstawą państwa. Ironiczny uśmiech wzbudzałoby w każdym gdyby w Berlinie na gmachu sejmu pruskiego i izby panów wypisać chciano:

„sprawiedliwość podstawą państwa”.

Echa kradzieży na Jasnej Górze.

„Kurier Warszawski” w sprawie sensacyjnego odkrycia w Kiedrzymie pod Częstogową otrzymał z wiarogodnego źródła uzupełnienie następujące:

Blachę znaleziono we wsi Kiedrzym, o 3 wiorsty od Częstochowy. Do pewnego rzemieślnika w tej wsi zgłosił się jego sąsiad, niejaki Winiarek i pokazał mu blachę miedzianą połączoną, którą jakoby znalazł w polu i zapytał o cenę. Dowiedzieli się o tem niebawem inni sąsiedzi i zażądali od Winiarki, aby powiedział, skąd ma blachę. Oświadczył on, iż znalazł ją w polu i tam ją też już odniósł. Zmuszono go, aby wskazał to miejsce i późnym wieczorem udano się tam i blachę znaleziono.

Jak się okazało, blacha była podstawą sukienki. Do niej przymocowany był aksamit, a na nim — perły. Aksamitu tego, ani klejnotów już nie było na blasze, nazajutrz jednak w innym miejscu w Kiedrzymie znaleziono ten aksamit w polu.

Zawiadomione władze policyjne otoczyły całą wieś i prowadząc śledztwo, rewidując wszystkie chaty, zabudowania gospodarcze i zakątki Kiedrzymy.

Śledztwo trzymane w tajemnicy. Charakterystyczne jest, iż zaleziony aksamit był względnie suchy, nie mógł więc leżeć długo na słońcu obecnej, t. t. musiał być świeżo porzucony w polu.

Utrwała się przekonanie, iż nareszcie trafiono na uczestników świętokradztwa, którzy, jak to dość dawno przypuszczały władze śledcze warszawskie, popełnili je wspólnie ze zbiegłym katorżnikiem Miłoszem, widzianym swego czasu pod Dęblinem, gdzie zgubił kilka wotów.

Rodzinę Winiarka, którego brat jest notowany w policyi, aresztowano.

On to właśnie przed kilku dniami zgłosił się do sąsiada swego, Jana Tkacza, zajmującego się w Kiedrzymie zegarmistrzowskim i pokazał mu blachę miedzianą, którą jakoby znalazł na polu.

Tkacz na razie nie przypisywał odkryciu temu większej wagi i zbył Winiarkę odpowiedzią, że blachę można sprzedać w mieście na waga.

Słyszała rozmowę żona Tkacza, Julianna i po wyjściu Winiarka, zwróciła uwagę męża, iż blacha wydaje jej się podejrzaną. Zarazem zaalarmowała sąsiadów, Jarotę i innych, którzy niezwłocznie udali się do Winiarka i zażądali pokazania blachy.

Winiarek oświadczył, iż porzucił ją już na polu tam, gdzie ją znalazł. Zmuszono go, aby udał się tam z nimi i ze światłem, bo był już późny wieczór i blachę znaleziono w polu, w pobliżu dworu. nieopodal sterty z łubinem.

Niedaleko też od tego miejsca znaleziono w kilku punktach aksamitu, który stanowił podszewkę sukienki perłowej. Aksamit był wbity w ziemię i miał na sobie dwa ziarenka łubinu (nie perły, jak pierwotnie roznieśli pogłoski), co naprowadza na domysł, że aksamit, a może i cała sukienka była ukryta w owej sterie łubinu.

Ponieważ jest podejrzenie, iż klejnoty mogły być zatopione w pobliskiej sadzawce, przeto zaczęto ją wypompowywać.

Pomagają w tem wszyscy mieszkańcy. Do Kiedrzymy ciągną ze wszech stron tłumy ludu.

Przybyli: prokurator sądu okręgowego piotrkowskiego, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, naczelnik żandarmerii gubernialnej, oraz naczelnik warszawskiego wydziału śledczego, Kowalik, wezwany telegraficznie.

Powoli coraz bardziej zaczyna się wyświetlać sprawa niecnego czynu i, jak było do przewidzenia, rabusiów dosięgnie ręka sprawiedliwości, tylko czy nie zapóźno.

Nowsze szczegóły kradzieży przedstawiają się w następującej formie:

W dniu Trzech Króli, o godzinie 6. rano, przybyło na Jasną Górę 3-ch z Kiedrzymy pod Częstochową, oddalonego o 3 wiorsty: Jan Jarota, Antoni Siedlaczek (gospodarze) i Piotr Piniur, sołtys Kiedrzymy, z zawiniątkiem, prosząc o natychmiastowe wydanie się z o. generałem.

O. generał niezwłocznie ich przyjął, a ci wręczyli zgieny na trzy części pancierz blaszany i udzielili szczegółów.

O. generał wysłuchawszy opowieści, polecił sołtysowi zawiadomić władze powiatowe. Naczelnik powiatu, ks. Awałów, niezwłocznie przeprowadził śledztwo pierwsiastkowe, a następnie naczelnik straży ziemskiej i prokurator udali się do Kiedrzymy, w celu dokonania rewizyi, aresztowano Józefa Winiarka, brata jego, Marcina Winiarka, notowanego w policyi za kradzieże, kochankę jego Teklę Zaleską, piekarza Chojnowicza i zegarmistrza Tkacza, tego ostatniego do zeznania. Na miejscu zostawiono straż ziemską i wezwano mieszkańców do pomocy pilnowania miejsca, gdzie znaleziono blachę, oraz pobliskiej sadzawki.

Podczas poszukiwań na tem polu natrafiono na kilka kawałków aksamitu, którym pokryty był pancierz, a w jednym kawałku znaleziono dwa ziarenka

„tubinu, co świadczy, że musiał być ukryty w ster- cie. Jak blacha, tak i aksamit zachował swą świe- żość, nie miał śladów z panujących ślot, co dowo- dzi, że przedmioty te były świeżo porzucone.

W sobotę rozpoczęto od rana wypompowywać wodę z sadzawki 3-ma sikawkami, co ukończono w poniedziałek i g. 4 po poł. Jednakże nic nie znale- ziono, co by mogło świadczyć, że w sadzawce przed- mioty ze świętokradztwa były ukryte.

Badani Winiarkowie nie przyznają się do udziału w świętokradztwie, choć wszystko przemawia za tem, że współnikiem jeden z nich musiał być.

Już od 7 tygodni krążyły ciche wersje po Kie- drzynie, że przedmioty ze świętokradztwa są w tej wsi. Naturalnie o pomoże do ustalenia faktu kradzieży i ostatecznego wyświeetlenia całej sprawy.

Przybyły z Warszawy naczelnik wydziału śledcze- go p. Kowalik, prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Rozmaiitości.

Piwnice Abdul Hamida. W Konstantyno- polu na przedmieściu Besigtaż wykryto piwnice, w której znaleziono wielką ilość szkieletów ofiar bylego sultana Abdul Hamida. Teraz dopiero, po wykryciu owej piwnicy wydało się, co się stało z osobami, które wydawały się sultanowi niebezpiecznymi, a które ciągle bez wieści znikaly. Okazało się, że zamy- kano je w ukrytej piwnicy, gdzie ginęły śmiercią gło- dową. Między szkieletami znalezioną czaszkę Midhata paszy, twórcy konstytucji tureckiej i pierwszego pa- lamentu w Turcji. Później popadł on w niełaskę i został w Arabii, gdzie przebywał na wygnaniu, z po- lecenia Abdul Hamida zamordowany. Abdul Hamid, aby przekonać się, czy wyrok rzeczywiście wykonano, kazał przywieść jego głowę. Głowę tę znaleziono w szkatułce z napisem, wyjaśniającym jej zawartość.

Wynalazczyni kołnierzyka. Zasłu- ga wynalazienia jednej z najważniejszych części skła- dowych ubrania męskiego, a mianowicie przypinanego do koszuli kołnierzyka, przypada w udziale Amery- kance, Annie Montague. Była to żona pewnego szew- ca, który wielką wagę przykładał do swego ubrania, gdyż miał do czynienia z elegancką klientelą. Mar- wiło go bardzo, iż drugiego lub trzeciego dnia mu- siał brać świeżą koszulę, gdyż przez ten czas kołnie- rzyk, przyszyty do koszuli, brudził się zupełnie. Po- nieważ pranie w owym czasie — był to rok 1827 — było dla gospodyni wielkim ciężarem, pani Montague znalazła wyjście: odjęła kołnierzyk od koszuli i uszy- ta nowe kołnierzyki, które początkowo przy pomocy tasiemki przywiązywano do koszuli. Jedna z siostrze- nic wynalazczyni, żyjąca do dnia dzisiejszego, opo- wiada z zadowoleniem, że jako troskliwością jej ciotka szyła pierwszy kołnierzyk. Wkrótce praktyczna ta no- wość stała się głośną między znajomymi, a pani Mon- tague otrzymała więcej zamówień na kołnierzyki, niż im podołać mogła. Ze swego wynalazku mogła była zebrać sobie przyzwoity majątek, gdyby jej nie był uprzedził kto inny. Był to pastor Ebenczer Brown, który zrozumiał doniosłość wynalazku i otworzył ma-łą fabrykę, w której pewna ilość kobiet szyła kołnie- rzyki. P. Brown zatył był pierwszym fabrykantem kołnierzyków.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Bogucicach. Kółko śpiewackie „Lyra” w niedzielę 16. bm. o godzinie 1/2-5-tej wieczorem, zebra- nie, po zebraniu lekcyę śpiewu.

W Józefowcu. Towarzystwo śpiew. „Harmo- nia” w niedzielę 16. bm. o godzinie 5-tej po połu- dniu.

W Szopienicach. Filia Zjednoczenia Zawo- dowego Polskiego oddział dla górników w niedzielę 16. bm. o godzinie 3 po południu u p. Lucygi. Li- czny udział członków szczególnie z Wilhelminy pożą- dany, gdyż są ważne sprawy na porządku dziennym. Należy przynieść z sobą kwitariusze.

W Szopienicach. Filia Z. Z. P. oddział dla hutników z huty Bernarda, we wtorek 18 bm. o go- dzinie 3 1/2 po południu u p. Lucygi. Należy przy- nieść ze sobą kwitariusze.

W Wilhelminie. Filia Z. Z. P., oddział dla hutników, w niedzielę 16 bm. o godzinie 3 1/4 w sali p. Malika dawniej Melcer.

W Król. Hucie. Związek chrześc. górników pod opieką św. Barbary urządza w niedzielę 16. b. m. w sali ogrodu obywatelskiego (Bürgergarten) za- bawę zimową dla członków i gości przez nich wpro- wadzonych. Początek o godzinie 6-tej. O godz. 4-tej będzie posiedzenie w małym lokalu.

W Król. Hucie. Filia hutników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w niedzielę 16. bm. o go- dzinie 4. popołudniu w lokalu Zjednoczenia ul. Ce- sarska 48. Należy przynieść z sobą kwitariusze.

W Król. Hucie. Towarzystwo gimnastycznych „Sokół” w niedzielę 16. bm. o godzinie 2. po połu- dniu w kancelaryi Zjednoczenia Zawodowego Polskie- go ulica Cesarska.

W Klimzowcu. Towarzystwo polsko-katolic- kie pod opieką św. Józefa w niedzielę 16. bm. o go- dzinie 5. po południu u p. Przewłoki.

W Hajdukach (Bismarkhuta). Tow. polsko- katolickie „Jedność” w niedzielę 16. bm. o godzinie 5. po południu w sali Zjednoczenia Zawodowego Pol- skiego w Król. Hucie ulica Cesarska nr. 48. ur-ządza uroczystość gwiazdki.

W Chorzowie. Związek katolickich górników pod opieką św. Barbary w niedzielę 16. bm. w lo-

kalu p. Benkiego, o godzinie 4 po południu. Człon- kowie zalegający z składkami powinni się z zaległo- ści uiszczyć, ponieważ 30. stycznia odbędzie się zaba- wa połączona z tańcami; członkowie zalegający z skła- dkami tracą prawo udziału w zabawie.

W Lipinach. Związek katolickich robotników pod opieką św. Józefa w niedzielę 16. bm. o go- dzinie 4. po południu w małej sali p. Belwona.

W Lipinach. Filia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego oddział dla hutników w niedz. 16. bm. o godz. 2. po poł. przy ul. Kolejowej nr. 3. dla człon- ków z Lipin, Goduli i okolicy. Liczny udział pożą- dany. Goście mile widziani.

W Piasnikach (Charlottenhof). Filia tutejsza Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w niedzielę 16. bm. o godzinie 2. po południu w lokalu Zjednocze- nia Zawodowego Polskiego w Lipinach ul. Dwor- cowa nr. 3.

W Kochłowicach. Filia Zjednoczenia Za- wodowego Polskiego w niedzielę 16. bm. o godzinie 4. popołudniu u p. J. Mainki. Ważne sprawy na po- rządku dziennym. Należy przynieść z sobą kwitariusze.

W Nowej wsi. W niedzielę 16. bm. o godzi- nie 3-ciej po południu u p. Jana Wywiola dawniej Ficner, odbędzie się zebranie dla członków Zjedno- czenia Zawodowego Polskiego oddziału górników. Na to zebranie powinni też przyjść hutnicy z Wirku, Fry- denshuty, Czarneolasu, Redendorfu, Nowej wsi i z okolicy. Członkowie powinni przynieść z sobą kwi- tariusze.

W Świętochłowicach. Tow. śpiewackie „Moniuszko” w niedzielę 16. bm. o godzinie 7 wie- czorem w sali p. Pilawy. Ważne sprawy na porząd- ku dziennym.

W Bytomiu. Towarzystwo gimnastycznych „So- kół” w niedzielę 16. bm. o godzinie 4 1/2 po połu- dniu w lokalu związkowym na Rozbarku, ulica W. Dąbrówka nr. 8. Ważne sprawy na porządku dzien- nym.

W Bytomiu. Towarzystwo Górnośląskich prze- mysłowców w niedzielę 16. bm. o godzinie 6. wie- czorem w domu towarzystw. Będzie dokończenie wy- kładu.

W Niem. Piekarach. Towarzystwo śpiewac- kie „Halka” urządza w niedzielę 16. bm. o godzinie 7. wieczorem zabawę z tańcami w sali p. Matu- szowitza w Szarleju ul. Kamieńska. Liczny udział człon- ków połączony. Goście mają wstęp tylko za osobnem zaproszeniem.

W Niem. Piekarach. Tutejsza filia Zjedno- czenia Zawodowego Polskiego w niedzielę 16. b. m. o godzinie 4 po południu w sali p. Głazowskiego. Przed godz. 4-tą będzie płacenie składek i przyjmowa- nie nowych członków, należy przynieść z sobą kwi- tariusze.

W Niem. Piekarach. Związek posiedzieli domów i gruntów, w niedzielę 16. bm. o godzinie 5. po południu w sali p. Wójcika. Na porządku dzien- nym ważne sprawy.

W Rudzie. Filia Zjednoczenia Zawodowego Pol- skiego w niedzielę 16. bm. o godzinie 5. w browa- rze p. Strugały. Ważne sprawy na porządku dzien- nym.

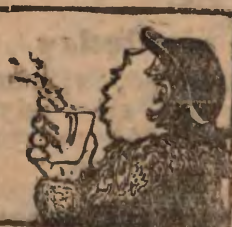
W Zabrze. Towarzystwo katolickich robotni- ków pod opieką św. Józefa nie urządza swego po- siedzenia w niedzielę 16. bm., lecz 23. bm. i to nadzwyczajne walne zebranie.

W Zabrze. Towarzystwo abstynentów w nie- dziele 16. bm. o godzinie 4. po południu, w loka- lu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego przy ulicy Barbary nr. 22. walne zebranie.

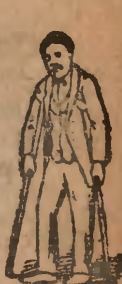
W Zabrze. Tow. katol. robotników pod opie- ką św. Józefa w niedzielę 16 bm. o godz. 2 po po- łudniu u p. Szulca.



MESSMER'S
WYBOROWE CZYSTE GATUNKI
HERBATY
Paczki 100 g od mk. 0,55—1,40.



Najlepszym
środkiem domo-
wym przeciwko
kaszlowi, chry-
pce, dychawicy
duszności, kur-
czom żołądka,
tasiemcowi, bó-
lom zębów, jako
reumatyzmowi
podgrze jest



K. Buchowskiego
olejek eukalyptusowy.

Tysiące ludzi, którzy uży- wali środka tego znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wy- syła się w butelkach po 50 fen. 1 mrk. i 2 mrk. Począwszy od 4 marek franko.

Adres do zamówień:

K. Buchowski,
chemisch-pharmaceutische
Fabrik
Posen W. 22.

W Mikołowie jest ko-
rzystnie do sprzedania

DOM
mieszkalny

z wielkimi lokalami han-
dlowymi. Interesentów ob-
jaśni bliżej Administracya
„Polaka”.

Sprzedaz inwenturowa.

Materye na suknie 0.75, 1.00, 1.50, 1.90, 2.25 mk. za metr.

Jedwabie i atlasy na zapaski wiejskie

2.25. 3.50, 5.00, 7.00 mk.

Tureckie szale na wesela 15.00, 22.00, 28.00 40.00 mk.

Piranki, białe i krem . . . 35, 45, 55, 75, 100 fen.

Poszwy, wsypy 35, 45, 55, 75 fen.

Plótna, obrusy, chodniki, bielizna itd.

☞ Sprzedają wszystko po zdumiewająco tanich cenach. ☞

Hugo Lipsehütz, Katowice,

ul. Grundmanna 10.

ul. Grundmanna 10.

☞ ☞ Wszelkie druki wykonuje tanio ☞ ☞
drukarnia „Polaka”.

Makulatura

jest do nabycia w ekspedycji „POLAKA”.

„Emmerlinge“

Najlepszy sucharek spożywczy

w paczkach (zaw. 10 sztuk) po 10 fen. (zaw. 30 sztuk) 30 fen.
Do nabycia we wszystkich odnośnych składach.
Niem. król. medal państwowy!
— Nagroda honorowa! — Medal złoty!
Zastępca generalny: Leopold Centawer,
Bytom G.-Sl.
Telefon 176

Bank ludowy w Katowicach

ulica Beaty (Beatestrasse 16)
(we własnym domu)

udziela pożyczek na weksle:

placi od złożonych w nim pieniędzy:

4% za półrocznym wypowiedzeniem,
3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
3% za tygodniowym wypowiedzeniem.

Od 1-3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4-16 włącznie jeszcze za pół miesiąca. Z dalszych stron jak z Westfalii, Nadrenii i t. p. można nadsyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za odnośnik. Przyjmujemy oszczędności dalsze od 50 fen.

Bank otwarty od godz. 8-12 przed południem i od 2-4 po południu.

Telefon nr. 1012.

NORDDEUTSCHER LLOYD BREMEN



Połączenia parostatkami pocztowymi i pocztowymi z Bremy do wszystkich części świata

Półn. i połudn. Nowy York dwa razy tygodniowo, albo przez Southampton - Cherbourg. Baltimore-Galveston Brazylia i La Plata.

Ameryka

Azja wschodnia i Australia: linie pocztowe Rzeszy niemieckiej.

Blizszych wiadomości udziela północno-niemiecki (Norddeutscher) Lloyd w Bremie, jakoteż Generalna agentura na Śląsku: Kapitan Alexander v. Klooth, Wrocław (Breslau) Neue Schwelmerstr. 4.

Szukających pieniędzy

zawiadamiamy niniejszem, iż wypożyczamy pieniądze z dogodnymi warunkami odpłaty w ilościach od najmniejszych aż do 100 tysięcy marek; przy pożyczkach większych i podkładkach pewnych hipotek pierwszorzędnych, papierów wartościowych i t. p. po 5 od sta.

Od złożonych pieniędzy

u nas, za których pewnośc odpowiadamy nie tylko naszymi rezerwami ale i całym majątkiem wszystkich członków naszych, płacimy 4, 3 1/2, i 3 od sta.

Bank ludowy — Volksbank w Gliwicach
ulica Wilhelmowska 53.

Wszelkie druki wykonuje tanie
drukarnia „Polaka“.

Fonografy, gramofony,
samogrające przyrządy
muzyczne, harmoniony itd.

we wielkim wyborze za miesięczną odpłatą.

M. Kowatz, Bytom G.-S.

ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 25
Katalog 180 bezpłatnie i opłatnie.

„Westa“

bank wzajemnych ubezpieczeń na życie w Poznaniu

ubezpiecza kapitały na wypadek śmierci, na dożycie, na posag i służbę wojskową.

Dywidendy udzielono na r. 1908 17%

Blizszych wiadomości udzieli

Subdyrekcyja

w Katowicach, ulica Holzego nr. 26

Władysław Rajewski.

Poszukuje się zdolnych agentów przy wysokiej prowizji w całym obwodzie górnośląskim.

Adolf Schindler

Katowice, ul. Grundmanna 16.

Największy i najstarszy skład skór w mieście.

Najtańsze źródło zakupna skóry, cholewek i wszystkich artykułów — szewskich i ślodlarskich.

Najstarsza lecznica górnośląska dla cierpiących na nogi

Tylko w Bytomiu G. Sl., Plac Cesarski 8b.

H. Kochhelma, lekarza przyrodniczego.

Leczy niemal bez bólu, bez krąpania i bez potrzeby pacjenta pozostawania w łóżku:

Wrzody na żyłach kurcz., rany, mokre i suche liszaje, opuchłe nogi wszelkie inne cierpienia nóg.

Przyjmuje:

W tygodniu od 8-12 w poł.

i 2-5 po południu.

W niedziele od 8-12 w poł.

Bank ludowy w Pszczynie

Rynek, w domu po Gierichu

udziela

pożyczek na weksle

i placi od złożonych w nim pieniędzy:

4% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

3 1/2% za miesięcznym wypowiedzeniem,

3% za tygodniowym wypowiedzeniem.

Od 1-go do 3-go włącznie oblicza się procent za cały miesiąc, od 4-go do 16-go włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Przyjmujemy oszczędności dalsze — od 50 hn.

Bank otwarty: 8-12 przed południem,

2-4 po południu.

Największy skład mebli i trumien

w Rynku,

w narożniku przy Teatrze miejskim.

Bez konkurencji!

Odpłata dozwolona.

Paul Wittinek, Katowice,

Telefon

1245.

w Rynku nr. 8/9.

Telefon

1245.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 3 przy starym kościele

otwarty codziennie od godz. 8-12 i od 2-4

wyjąwszy niedziele i święta,

udziela pożyczek na weksle

i placi od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 1-go do 3-go włącznie oblicza się procent za cały miesiąc, od 4-go do 16-go włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Bank w środę i sobotę po poł. dla publiczności zamknięty.

Czeskie pierze tanie!



1 funt szarego, dobrego, skubanego pierza kosztuje mk. 1,00, prima na pół białe mk. 1,30; białe puszyste mk. 1,70; 1,90; śnieżnie białe najlepsze mk. 2,70, 3,40, śnieżnie białe, bardzo puszyste, nieskubane mk. 2,00, 2,30; cesarskie tak zwane Kaiserkrup mk. 2,50, 3,00. Wysyłka wolna od cla przy 10 funt. franko. Zamiana dozwolona. Za niestosowne zwraca się pieniądze. — Cennik do kładny darmo.

S. Benisch, Deschenitz nr. 964, Böhmerwald



Jeszcze do 17 stycznia

10% opustu.

Nie zaniedbajcie korzystnej sposobności, wasze potrzeby jako to:

zegarki, towary złote i srebrne, zakupić u fachowca

Emil Stiiler, zegarmistrz, Katowice, ul. Grundmanna 36.

Obrączki ślubne, najepsze wykonanie, najtańsze ceny, tylko u Emila Stiilera.

Olbryzi wybór! Najlepsze wyroby! Długoletnia gwar.

Przeciwnaszkłótki

(Hustenstilller)

aptekarza Niechoja z Wrocławia XIII zająwają wciąż chorzy w Gerbersdorfie i we Wodzisławiu. Nieprześcigie na kaszel, katar itd

W Katowicach: Apteka miejska i nowomiejska, E. Schulz Nachf.-nast., Bruno Zimmer przy ul. Grundmanna.

W Zabrze: Apteka pod Orłem. Drogeria Wolskiego i inne drogerie.

W Mikołowie: wszystkie drogerie.



Najwytworniejsze perfumy

Mydła toaletowe

w eleganckich karton.

Nadawają się w wysokim stopniu jako stosowne

podarki dla pań.

Emil Heller, KATOWICE,

ulica Fryderykowska 30, naprzeciwko kościoła Panny Maryi.

Esencja Hienfong

osobliwie mocna Tur. mk. 2,50.

gdy 30 but. — opłatnie. Laboratorium E. Walther, Halle a. S., Stephanstr. 12.

500 marek nagrody

wypłacę każdemu, kto poniesie Koethego wody na zęby, butelka po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów, albo komu z ust osuń będzie.

Georg Koethe Nachf. Berlin. Do nabycia w domu wysyłk. J. Chmurzyński, Schwetzw. a. W., Bergstr. 2.

Swój do swego!

Szan. Publiczności Zaborza Poręby i okolicy zwracam uwagę na moją

wyprzedaż

sezonu zimowego

z powodu uprzątnięcia. —

Polecam ubrania dla panów i chłopców, paltoty i t. d.

we wielkim wyborze w stosunkowo niskich cenach i rzetelnej obsłudze. Również wykonuję ku zadowoleniu moich szan. Odbiorców zamówienia na miarę i wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące.

Z szacunkiem

Stanisław Piecha,

Poręba, Kronprinzenstr. 22.

W Ochojcu tuż przy szosie Mikołowsko-Katowickiej są

parcele

po jednej do czterech morg, jako place budowlane do sprzedania. Blizszych wiadomości udziela administracya «Polaka».

Towary kolonialne, wina

w dobrych jakościach poleca

Rudolf Bloek, Katowice

narożnik ulic Hiltzgo i Emy.

KTO?

z rodaków zamierzaj by sobie

centryfugę nabyć, niech się

wprzód do mnie o cennik i warunki zgłosi.

Wysyłam 4 tygodniową próbę. Cena 65, 80, 95, 120, 140, 160, 175 mk. i t. d. Przy 2-letn. odpłacie za gotówkę 10% rab.

(w 1/4 roku) Alfa-Lawal 130. 160, 170 mk. i t. d., także wszelkie przybory do mleczarni.

Każdą zużytą odbieram jako wpłatę i placę 30 do 150 mk. (do Gwiazdki 15% rab.) Maszarki od 9 mk. kultywatory 32, 40, 45, 50, 65, 70 mk., dryle, „Halensis“, „Miranda“ i „Nowa“ od 1 1/4 do 4 mtr., parowniki, manezje, młóckarnie, wialnie, sieczkarki, maszyny do szycia i kołowce. Tylko wyborowy towar najnowszej konstrukcyi. Odprędam najwyższy rabat.

Jakób Jaśtak, Czekyn.

(Poin. Czekin Wpr.)

Przez każdą księgarnię można zapisać sobie dyplomowane pismo, które już w 46 nakładach wyszło radcy med. Dr. Müllera o

wzburzonym systemie nerwowym i seksualnym

Wysyłam pismo po odbraniu 1 marki (w znaczku pocztowym) w kopercie franko.

Curt Röber

Brunswik—Braunschweig.

Dla chodowców ryb!

Zyjące liny i t. d.

kupuję regularnie za gotówkę. Łask. oferty do L. Heyne Nachf. Leipzig, Fischgrosshdlg.